

ISSNO 137-7779

NON STOP

NR 4 (139) ROK XIII

Cena 20 zł

KWIECIEŃ 1984

DODATEK „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO”



NON STOP 4/139

00-018 Warszawa, ul. Hibnera 11
tel 27-80-81 wewn 53

telex „Kurier Polski” 814725
Wydawnictwo EPOKA

Redaktor
WOJCIECH MANN

Zastępca Redaktora
JAN CHOJNACKI

Sekretarz Redakcji
ROMEK ROGOWIECKI

ZESPÓŁ:

JERZY BOJANOWICZ
(serwis krajowy)

WOJCIECH SOPOREK
(łączność z czytelnikami)

ROMAN WASCHKO
(serwis zagraniczny)

Sekretariat
JANINA DOBROWLAŃSKA

Redaktor Techniczny
STEFAN SUDA

Korekta
ELŻBIETA SOSNOWSKA

Zdjęcia: Maciej Jurkowski, Mirosław
Makowski, Lesław Sagan, Piotr Syn-
doman, Zbigniew Świderski, Andrzej
Tysko, Antoni Zdebiak

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

KATOWICKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Katowice, ul. Słowackiego 16,
tel. 13-70-81 wewn. 6

KRAKOWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Kraków, ul. Batorego 14, tel. 33-37-61

POZNAŃSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Poznań, ul. Libelta 26 tel. 905-36

SZCZECIŃSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Szczecin, Al. Wojska Polskiego 63,
tel. 271-36

WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Warszawa, ul. Szpitalna 8,
tel. 27-36-40, 27-36-49,
ul. Targowa 58. tel. 13-29-42

WROCŁAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ
Wrocław, ul. Świdnicka 24 tel. 344-66

Za treść ogłoszeń redakcja nie
odpowiada.

Nie zamówionych rękopisów nie
zwracamy.

SKŁAD I DRUK: Prasowe Zakłady
Graficzne RSW „PRASA-KSIĄZKA-
RUCH” 00 624 Warszawa, ul.
Marszałkowska 3/5 INDEKS 16701

Kam. 634, T-32

2 NON STOP

Z tamtej strony

KRZYSZTOF JARYCZEWSKI, stojąc na szczy-
cie, pyta — Co jest z tą recenzją naszej nowej
piły?

W NUMERZE:

Wojtek Soporek rozmawia (nareszcie!) z
KRZYSZTOFEM JARYCZEWSKIM.

Andrzej Nowak analizuje teksty piosenek
ODDZIAŁU ZAMKNIĘTEGO.

Roman Waschka demaskuje inwazję brytyj-
skiej muzyki na Amerykę.

Jerzy Kordowicz opowiada o muzycznych
wrażeniach z Kopenhagi.

Jerzy Bojanowicz wspomina początki polskie-
go rocka.

Antoni Plekut polemizuje z Maciejem Gural-
skim.

Rastafari mówią o sobie

oraz
to co zwykle.



TAK się stało, że tegoroczna zima jest dla
NON STOPU czasem rozstań. W poprzed-
nim numerze pożegnaliśmy Zbyszka Hol-
dysa, jako redaktora. W tym miesiącu żegnamy
redaktora Romka Rogowieckiego jako kawalera
i jednocześnie witamy go w naszej redakcyjnej
klatce jako szczęśliwego małżonka również szczę-
śliwej pani Gracyńki.

W związku z uroczystością zaślubin wyżej
wymienionych, która odbyła się w dniu 3 marca
1984 r., redakcja NON STOPU uprzejmie infor-
muje, że wstrzymuje przyjmowanie ofert ma-
trymonialnych pod adresem redaktora Rogo-
wieckiego.

KOLEKTYW

Umówiliśmy się o jedenastej. Gdy niezwykle punktualnie przekroczył próg, zapachniało dobrą wodą po goleniu. Zdziął zwykłą, kraciastą budrysówkę, w której nie wyglądał na gwiazdora estrady, lidera jednego z najpopularniejszych w kraju zespołów rockowych. Przysiadł na brzegu fotela. Nie miał ochoty ani na herbatę, ani na kawę. Trochę śpieszył się i chciał od razu przystąpić do rzeczy nie tracąc czasu na konwencjonalne wstęp.

— Wiesz, jestem na biegu, a chciałbym odpowiedzieć na wszystkie twoje pytania.

— Dlaczego nie doszło do poprzedniego wywiadu dla nas? Mimo, iż wydrukowaliśmy dość krytyczny tekst o Tobie i Oddziale nie wpłynęło to negatywnie na Waszą reputację. Przeciwnie! Liczne głosy naszych Czytelników gorąco broniły Krzysztofa Jarczyńskiego i jego zespołu.

— Do tamtego spotkania nie doszło z mojej winy. Po prostu zapomniałem o nim. Miałem wtedy urwanie głowy, mnóstwo terminów i kupę spraw do załatwienia. To nie był żaden kapryś, ani lekceważenie.

— Skoro tę sprawę wyjaśnimy przejdźmy do innego tematu. Wiele się mówi, że Oddział Zamknięty ma kompleks Rolling Stonesów. Co Ty na to?

— Nie, to nie jest tak. Zwłaszcza jeśli chodzi o poruszanie się na scenie. Pierwsze video Stonesów widziałem po dwóch latach naszych występów. Wcześniej nie wiedziałem jak Stonesi zachowują się na estradzie. A jeżeli chodzi o muzykę, to mam dwóch starszych braci i to dużo starszych... siłą rzeczy muzyka, której oni słuchali docierała i do mnie. Musiałem tego słuchać, bo mieszkaliśmy w jednym pokoju. I po prostu mi to weszło w krew.

— Na ile była ci bliska muzyka przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych? To była muzyka innego pokolenia niż Twoje. Biorąc pod uwagę Twój wiek, należysz do generacji wrażliwej na pop i disco music.

— Wydaje mi się, że muzyka moich braci była również moją pierwszą i prawdziwą muzyką. Bardzo ją przeżywałem. Może nie uwierzysz, ale mając dziesięć lat, może jedenaście było coś takiego, że rozplakałem się w łóżku wieczorem nad losem Murzynów... Jary roześmiał się... Nie wiem, jakim byłem dziwny. Tamta muzyka chyba wszystkim wielo dała, tak samo jak Stonesi.

— A co Cię inspiruje dzisiaj? Jakiej muzyki słuchasz?

— Teraz leci u ciebie Earth Wind and Fire. Lubię taką

JARY

muzykę. Ja właściwie wszystko lubię, co ma coś w sobie, coś co mnie ruszy. Lubię poważną muzykę. Beethovena mógłbym słuchać bez końca. Z tamtej muzyki, o której mówiliśmy lubię Joplin, no i oczywiście Hendrixa... chwila zastanowienia... Późniejsze kapole takie jak Deep Purple i Uriah Heep podobają mi się o wiele mniej.

— Oddział Zamknięty istnieje już kilka lat...

— Cztery a przetrwał.

— W ciągu tego czasu zespół ulegał wielu zmianom. Jaką miał z tego korzyść w kontakcie z rozwojem Waszej muzyki?

— Zmiany są potrzebne. Wszystko po jakimś czasie staje się oklepane. Oczywiście trzon, ta cała konstrukcja została, bo ona musi być. Jeśli chodzi o muzyków... każdy nowy człowiek wchodzący do zespołu wnosi coś świeżego. Dobrze jest, gdy coś narasta, rozwija się, ale potem następuje moment zastojów. A wiadomo, gdy stoi się w miejscu to się sęka. Jak przyjdzie

ktos świeży, zawsze da jakiś nowy pomysł. Wystarczy czasem jedna nowa nuta i od razu się wszystkim mózgi otwierają.

— Czy owe zmiany wpływają dodatkowo na Wasz warsztat wykonawczy?

— Wymieniając muzyków jednocześnie się odświeża myślenie. Ale trzeba też odbudować program, w którym powracasz do tego samego...

Zrobił pauzę i głęboki wdech, który jakby dodał mu energii.

— Wiesz, największa kłopoty to ja mam nie ze składem Oddziału, a ze sprawami organizacyjnymi. Na dobrą sprawę nigdy nie było kierownika zespołu z prawdziwego zdarzenia. Gdy ktoś z zewnątrz chciał coś załatwić z nami, to właściwie nie wiedział do kogo się zwrócić. Zwracano się wówczas do mnie. A ile ja mogę mieć na głowie spraw do załatwienia? Teraz wreszcie znaleźliśmy odpowiedniego człowieka.

— Zwaga czasu międzyla kłopoty z Radiem, która przeszkadzała w Waszym tworzeniu. Co się z tym kryje?

— Nie wiem... roześmiał się nerdecznie... naprawdę nie wiem. Czegoś się widocznie dopatrzeli. Najpierw była „Ganja” i było niedobrze. Później z „Ganji” zrobiła się „Andzia i ja”. Też ją zdjęli z anteny. Chyba nie lubią nas. Podobnie było z telewizją. Jeden teledysk poszedł, a drugi został zdjęty. Może to zresztą i lepiej, bo nie ma przesytu naszej muzyką?

— Może decyzję od naszej rozrywki uważają Was za zespół niedyscyplinowany. Niektórzy nawet twierdzą, że podczas koncertów zachęcają ludzi do demolowania sal.

Jary znów się roześmiał kręcąc się w fotelu.

— Nie, skądże! Odwrotnie. Zachęcam ludzi do zabawy, a nie do demolki. Nigdy nie powiedziałem: „Lancie krzesła”. Mówiłem: „Bawmy się razem”. Jeśli ktoś interpretuje

te słowa jako zachętę do rozwalania sali, jeśli się nachla bellów, to już jest zupełnie inna sprawa. Taki nie przychodzi na koncert. Nie wiem po co w ogóle przychodzi? Pewnie po to, by zaімponować koleżce, no i wtedy się zaczyna. Ja zachęcam jedynie do wspólnej zabawy... bo przecież po to jest taka muzyka. To nie jest filharmonia, a koncert rockowy, gdzie każdy niech sobie robi co chce, byleby niczego nie niszczył. Mam na myśli pełne wyzwolenie. Na koncertach ludzie nie powinni mieć żadnych zahamowań. To musi być dobra, wspólna zabawa. Czasami podczas występów wybieram jakąś dziewczynę z publiczności i razem śpiewamy „Obudź się”.

— Ostatnio coraz częściej mówi się, że środowisko rockowe przesadza nieco z rozumiałymi używkami. Są to na ogół młodzi ludzie, zagrożenie więc jest tym większe.

— Różni ludzie potrzebują różnych rzeczy. Władomo, żeby robić fajne rzeczy, trzeba być trochę zakreconym. Trzeba mieć jakiś odłot, jakieś wyzwolenie, wyobraźnię, które później przelewa się na papier. Jednemu jest potrzebne pobudzenie, innemu nie. To zależy od osobowości. Wiem jednak, że przesada w czymkolwiek jest szkodliwa. Szersze spojrzenie na tę sprawę jest już problemem socjologicznym.

— Nazwa „Oddział Zamknięty”, profil zespołu, mają w pewnym stopniu związek z Twoimi perypetiami, zdrowotnymi. Dość często zresztą mówiłeś o tym.

— Wiem o co ci chodzi. Robimy taką właśnie, prostą muzykę po to, by oderwać się od szarej codzienności, która nie daje perspektyw i od której można zwariować... To jest błędne koło. Z jednej strony czad, a z drugiej szare życie, i jedno i drugie prowadzi w rezultacie do tego samego.

— Nie tylko komponujesz muzykę, lecz jesteś również autorem tekstów. Wielokrotnie słyszałem zarzuty, że Twoje utwory mają naiwne słowa, że są, nieco zbyt dziecinne, jakby pisał je duży chłopiec, znajdujący się dość daleko od dojrzalego płosienkopisarsstwa.

— Wszystko piszę spontanicznie. To są moje przeżycia. Niczego specjalnie nie wynisłam. Nie głowię się nad tym. Oczywiście staram się dobrać właściwe słowa, żeby nie były zbyt trudne do wyśpiewania. A to, że są dziecinne... może ja nie chcę dorastać? Po co mi to?

— Nie sądziś jednak, że dorastanie i dojrzalszość artystyczna są konieczne w Twoim fachu?

— Ja cały czas chcę być sobą. Sobą jestem także w swoich tekstach. Tak jak się czuję, tak piszę i śpiewam. Naturalnie mógłbym posiedzieć i powymyślać jakieś dziwadła... mam nawet parę zakreconych tekstów... ale to nie zdaje egzaminu. Chcę mówić jak najprościej, aby rozumiał mnie nie tylko człowiek będący na wyższym stopniu rozwoju umysłowego... Człowiek prosty też ma prawo, do zabawy. Życie jest na tyle skomplikowane i pokrecone, że prosta muzyka pozwala uwierzyć iż nie wszystko jest bez sensu, uzmysławia, że można kłóczyć prostą drogą bez kłóństw, układów i kombinacji. Wiem, że to, co mówię jest utopią, ale jest to jednocześnie ucieczka od fałszu i brudu.

— Na koniec zapytam Cię o zmiany, jakim znów uległ Oddział Zamknięty?

— Zmieniliśmy jednego z gitarzystów. Do zespołu przyszedł Krzysztof Zawadzka. Mammy też nowego menadżera. W planach mamy zrobienie kilku nieco innych numerów od dotychczasowych, takich z pogranicza Zappy, Manfreda Mauna i może funk. Dokupimy może jakiś klavisz. Zobaczymy. Na pewno w dalszym ciągu będzie to muzyka Oddziału Zamkniętego.

To wszystko, co powiedział. Gdy wyszedł przypominał mi się słowa ex-redaktora NON STOPU wypowiedziane jeszcze przed sformowaniem kapeli Nowicki, Morawski, Holdys, Waglewski: „Rok 1981 powinien wygrać Krzyścio Łaryczewski i Oddział Zamknięty”. Ciekawe czy tak będzie naprawdę?

WOJCIECH SOPOREK

Mój drugi tekst na temat muzyki rockowej (pierwszy został opublikowany w „Tygodniku Kulturalnym” 1983 nr 37) dotyczy zespołu Oddział Zamknięty. O tym, że w takiej kolejności przedstawiam mój punkt widzenia na zjawisko, o którym od dawna szerzej zamierzałem pisać, zdecydowałem właściwie przypadkiem. Przypadkiem, tym był telefon od Romka Rogowskińskiego, który — być może — nie przypuszczał nawet, że w przeddzień pisania tych słów róg Nowego Świata i Świętokrzyskiej stał się — nie po raz pierwszy — przeciek i nie zawsze z tych samych powodów — głośny w środowiskach meśowego przekazu. Sklep firmowy „Polskich Nagrań”, już od samego rana był oblegany przez miłośników zespołu, który właśnie składał autografy na swej pierwszej płycie. Tłum zwiększał się z każdą chwilą i doprowadził nawet do zatarasowania ruchu kołowego, co stało się przyczyną zaprzestania sprzedaży i niespodziewanego opuszczenia sklepu (pod osłoną pięciu bramkarzy) przez członków Oddziału Zamkniętego.

Sceny przed sklepem przez starszą część społeczeństwa (choćby nie przez wszystkich) odbierane były z niesmakiem i zażenowaniem, sywały się słowa obraźliwe pod adresem młodych („że powinni być w szkole”, „że nie lech miejsce na ulicy”, „że ludzie ciężko pracują, a oni nic nie robią”), służby porządkowe jak zwykle z wyuczonym doświadczeniem umiejętnie wkroczyły w akcję. A młodzi MPo-dzi demonstrowali swoją odrębność, inność, osobność. Młodzi chcieli po prostu — być sobą. I nikt nie powinien pozwalać na zanikanie tej odrębności (choćby zgadzam się z tym, że powinna ona być inaczej demonstrowana), nikt nie powinien zmuszać nikogo, aby przestał być sobą.

Wątek „zaścielowy” rozwijam daleko, że współbrzmia on pośrednio, a właściwie jego wymowa, z tekstami wykonywanymi przez Oddział Zamknięty. Przede wszystkim chodzi o wspomnianą odrębność, w tym przypadku: o odrębność języka płosienek zespołu i innych zespołów.

Kilka przykładów:

„Chodzisz głodny, zdzierasz buty/ od rana chodzisz struty/



Oddział Zamknięty częściowo śledzi

POCHWAŁA PROSTOTY

od rana już tak chodzisz sobie/
może spotkasz coś za rogiem/
może spotkasz kogoś/ kto od-
mieni twój los" (z piosenki
„Odmienie los”).

„Patrzę wokół i jest mi źle/
coraz więcej widzę i jeszcze
więcej/” muszę więc szybko
z nią spotkać się/ z Andzią ży-
cie będzie łatwiejsze" (z pio-
senki „Andzia”).

„na ucho mówisz szeptem/
choć to nie w twoim typie" (z
piosenki „Twój każdy
krok”).

„Kiedy światem zaczniesz rzą-
dzić człowiek/ kiedy matki za-
czą kochać dzieci/ kiedy mi-
łość ludzie puszcza w obieg/
kiedy spala już do reszty
świata/ to poczujesz jak dużo
dzieli cię/ od innych" (z pio-
senki „Ich narzeczona”).

„Miałem szczęście w wa-
szych twarzach/ miałem i w
sobie to się zdarza/ czułem
spokój w waszych duszach/ ale
nikt do tego nie wyzyski-
wał/ Jak wygląda ten wasz

cudny świat/ jak to wiem i oni
wiedzą jak/ napiętnowany ma-
rzeniem" (z piosenki „Ten
wasz świat”).

Obudź się!



Z pewnością teksty wyżej
przytoczone nie są najwyższe-
go lotu, już na odległość rą-
cho poetyckiego snoba swymi
nieporadnymi rymami, nie za-
wsze gramatycznie zbudowa-
nymi zdaniem. Ich wartość ar-
tystyczna jest żadna i w żad-
nym piśmie nie zostałyby wy-
drukowane w kolumnie poe-
tyckiej. Ich autor spotkałby
się jedynie, jak to zwykle
bywa, z odpowiedzią, by po-
czytał klasyków, uczył się od
nich warsztatu i sztuki wzboga-
cania swego języka. Nie
w tym jednak leży sedno sprawy:
teksty doskonale współ-
brzmiały z muzyką, osobiste za-
angażowanie wykonawców,
wydobywanie przez nich róż-
nych odcieni występujących w
słowach nadaje im osobną
wartość. To one właśnie na
skutek swych zgrzytów, niepo-
radności i kiksów słownych,
kryją wyraźnie określonego
człowieka.

Człowiek w piosenkach Od-
działu Zamkniętego jest au-
tentyczny. Nie udaje napuszo-
nego wledek, nie próbuje
wokół siebie stwarzać iluzji.
nie stara się być kimś innym
niż jest. Mówi swoim językiem
o sobie: o swojej sytuacji ży-
ciowej, o swoich uczuciach,
zachowaniach, marzeniach i
odezuciach rzeczywistości, któ-
rej niektórzy nie chcą zauwa-

zać. Albo po prostu nie widzą jej wcale i żyją życiem nieświadomym.

Rzeczywistość nie nastraja do optymizmu, doświadczenia są przykre i właściwie nawet bez żadnej nadziei. Pozostaje krąg własnych, przyjaciół, wspólnie spędzane chwile (jak w piosence „Party”), wspólne marzenia i plany. Mówi się w niej szeptem, nie rządzi nią człowiek. Ta rzeczywistość napętnowana jest tylko marzeniami.

To jest, największymi skrótnymi mówiąc, język „bohater”

człowiekiem), nie czyni z rzeczywistości egotyki (człowiek żyje w takiej właśnie, a nie innej, rzeczywistości).

Nie ulega wątpliwości, że o każdym zjawisku decyduje też (a może przede wszystkim) jego niepowtarzalność. Zyskujemy ją nie przez wykonanie do perfekcji pewnych czynności, nie przez mistrzowskie nawet powielanie ogólnie znanych sposobów wypowiedziania się, zachowania. Rzeczywistość, w której żyjemy, nie zawsze pozwala na życie z fan-



...festiwale, imprezy...

● 3 marca odbyło się sejne wydanie Listy Przebojów pr. I PR, a dwa tygodnie później identycznego jubileuszu doczekała się Lista Przebojów pr. II PR. Z tej okazji 1 bm. w Sali Kongresowej PKiN odbędzie się koncert a udziałem zespołów, których zagrania zajmowały I miejsce LP 3. Wśród wykonawców m. in. grupa The Police. W ten sposób zbiegło się marzenie Zbyszka Hodysa!!

● W dniach 12-15 bm. odbędzie się finałowe Koncertu VIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki „Wrocław 84” organizowanego przez ZG ZSMP, do których zakwalifikowali się laureaci eliminacji międzywojewódzkich w Tarnowie (27-29.01), Gorzowie Wlk (17-19.02), Piotrkowie Tryb. (24-26.02), Bydgoszczy (2-4.03) i Katowicach (9-11.03).

● XXI Festiwal „Jazz nad Odrą 84” organizowany przez ZSP, odbędzie się w dniach 10-13 maja, w sali Teatru Polskiego we Wrocławiu. Uczestników konkursu jeszcze nie znamy, termin nadsyłania zgłoszeń upłynął 31.03, natomiast niezwykle atrakcyjnie zapowiada się skład jury, do którego zaproszono m. in.: Gene Normana (Crossender Records, USA), Sola Rabinovitz (CBS), Johna Jonesa (Telaeg), Manfreda Eichera (BCM) oraz Ronniego Scotta i Stephanie Grappelly'ego.

● Centrum Kultury Młodzieżowej w Zarsz (ul. Zagajńska 24, tel.: 25-42) organizuje w dniach 16-17 czerwca „Konkurs Muzyki The Beatles” do którego zaprasza solistów i zespoły. Chętni do udziału w konkursie winni do 12 maja przesłać organizatorom kasetę z nagraniem minimum dwóch utworów z repertuaru zespołu lub jego członków (powstałych po rozpadnięciu się The Beatles). Łączny czas występu (dowolna forma na dowolnych instrumentach) nie może przekraczać 12 minut.

● Trzecia edycja „Rock-Areny”, organizowanej przez Estradę Poznańską i PAGART, odbędzie się w dniach 18-20 maja. W imprezie wezmą udział czołowe zespoły polskie. Czynione są starania zmierzające do przedstawienia nagraniowych wykonawców. Szczegóły są milej.

! „Jawia!” — tak, właśnie tak — Oddziału Zamkniętego.

Powiedzieć niektórzy mogą, że ta odrębność nie jest żadną odrębnością zespołu od innych grup rockowych. Wszak większość z nich posługuje się tekstami nie mającymi nic wspólnego z poezją, większość wykorzystuje język zbliżony lub wręcz naśladowujący slang młodzieżowy, większość przedstawia „bohatera wyobcowanego w ciemnej rzeczywistości. Tak, ale Oddział Zamknięty nie wykorzystuje języka (zespół mówi tym językiem), nie krajuje człowieka na wyobcowanego („bohater” w tych piosenkach jest naprawdę takim

tazją, na luzie, ale przecież nie tylko dlatego w cenie jest odrębność (odrębność bywa drogą do dojrzałości). Zawsze bywało tak, że swoją odrębnością zaświadczyliśmy swoje istnienie, zwracaliśmy uwagę na siebie jako jednostkę. I dopiero wtedy próbowano nas czasami traktować jako partnerów, starano się rozmawiać z nami, poznawać nas i rozumieć. W innych przypadkach stanowiliśmy tylko masę, bezpodmiotowy tłum, a jeśli już jednostkę, to tylko — jak śpiewa Oddział Zamknięty — „wyuczona, wymierzona, wyatraszona, przeczulona”.

ANDRZEJ NOWAK

• NON STOP

● „A Hard Day's Night” to tytuł imprezy zorganizowanej w dniach 1-2 marca w warszawskim klubie „Hybrydy”, poświęconej zespołowi The Beatles, podczas której przeprowadzono quiz na temat znajomości biografii zespołu, wyświetlano filmy „Complete Beatles” i „Concert For Bangladesh” oraz wystąpiły zespoły Tadziki Nuzla Band, Wojtek Olszowski Band i Bogusław Łoś z zespołem IXILAND. Imprezę prowadził Piotr Metz, o dziwo w koszulce z napisem „The Rolling Stones”. Wydano również teksty 15 piosenek z repertuaru liverpoolskiej czwórki, w tłumaczeniu Jerzego Menta.

● W dniach 3-4 bm. w Teatrze Polskim w Poznaniu odbędą się premierowe przedstawienia spektaklu „Lyzka i księżyc” opartego na sztuce Emila Zegadłowicza, do którego muzykę skomponował Grzegorz Stróżniak. W przedstawieniu weźmie udział zespół Lombard.

● Festiwal Muzyków Rockowych JAROCIN 84 odbędzie się w dniach 1-4 sierpnia — w tym samym czasie co „Mikrok Country” w Miragowie.

...konstelacje...

● „Ne helana, ale piama” i „Armagedon w Każdej Chwilii” to tytuły piosenek Martyny Jakubowicz, które na singlu wyda Tonpress. Muzykę skomponowała Martyna oraz Andrzej Nowak. 28 marca w zachodniobrzezińskim klubie „Jazz Kelter” odbyła się premiera nowego programu Martyny Jakubowicz, której obecnie towarzyszy zespół w składzie: Andrzej Nowak — gitara, śpiew; Jan Hnatowicz — gitara, Paweł Berger — Fender piano, Robert Jasnowski — gitara basowa i Piotr Szudelski — perkusja.

● Nowym perkusistą grupy Lombard został Włodzimierz Kempf (ex-Kilncz).

● Nowymi muzykami grupy TSA zostali Eryk Krawczyk



(ex-Kombi) — perkusja i Antoni Degutis (ex-Jeep, Argus) — gitara. Pierwsze koncerty „nowego” TSA odbędą się w maju.

w której brały udział zespoły zagraniczne.

...fonografia...

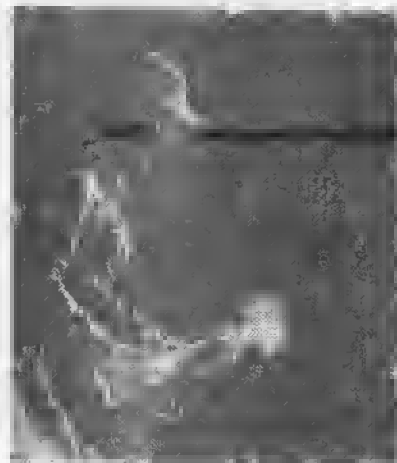
● W lubelskim studio PR grupa HAJM nagrała longplay, na którym znajduje się 8 premierowych

...instytucje...

● Rozwiązaniu uległa kontrolowana Federacja Muzyki Rne-

1
r
v
b
1
1
1
1
1
2
2
v
n
d
C
C
1

Martyna Jakubowicz i jej ulubiony



dzieci „Dzieci taty Abecadla” oraz Edward Lulczyn za projekty płyty „UNU” zespołu Perfect

● 1.03 grupa Maanam rozpoczęła w studio Teatru STU nagrywanie nowego longplaya (w polskiej i angielskiej wersji językowej), który – podobnie jak „Night Patrol” – będzie zgrywany na Zachodzie 25 lutego rozpoczęła się sprzedaż kasety „Night Patrol” (Rogot STC 1004). Kolejne wydawnictwa fonograficzne Maanamu które ukażą się w najbliższym czasie to: kaseta ze ścieżką dźwiękową z filmu „Czuje się świetnie” (reż. Waldemar Szarek) oraz longplay „Noćny patrol”, który wyda firma Polton. W planach nagranie płyty „Live”.

● Grupa Kombi przystąpiła do nagrywania czwartej płyty długogrającej, która wyda Savitor. Nalomiast w Wielkanoc TVP pokaze program (reż. Marlen Ligęza), na który złożą się utwory z płyty „Nowy rozdział”.

● Przez cały kwiecień zespół TSA urzęduje w studio Teatru STU, gdzie nagrywa angielską wersję longplaya „Heavy Metal World” nagraniem jesienią ub. r. dla firmy Polton oraz studyjne wersje (polską i angielską) płyty „Live”, wydanej przez Tonpress.

Republika — w lewo patrz!

● Zespół Republika zakończył prace nad płytą „Nieustanne tango”, na której znajduje się 9 piosenek i 1 utwór instrumentalny oraz przystąpił do nagrywania jej wersji angielskiej. Podczas lutych występów Republiki w Sanku fani (?) rozbił szyby w autokarze zespołu. Taka sytuacja wydarzyła się już po raz drugi. Czy niezwykle jest to najlepszy sposób manifestacji swojego uwielbienia bądź dezaprobaty?

● Na przełomie lutego i marca wrocławski zespół Klaus Milińskich nagrywał dla Tonpressu nową pierwszą płytę długogrającą.

● Małą „demolką” salonu Polskich Nagrań w Warszawie zakończył się 29 lutego podpisywanie przez członków zespołu Oddział Zamknięty swojej pierwszej płyty. Szczęśliwców, którym udało się uzyskać autografy swoich idoli było ok. 80, po czym akcję przerwano. Szkoda, że zamiast zabezpieczyć porządek, kierownictwo sklepu zapowiedziało, iż była to ostatnia akcja tego typu!

...nasi za granicą...

● Na przełomie lutego i marca Urszula dokonała nagrań dla radia NRD oraz wzięła udział w programie tv „Rund”. Przedstawiła swoje największe przeboje

w niemieckiej wersji językowej. Wokalistę towarzyszył Romuald Lipko, który w Berlinie Zach. przeprowadził rozmowy na temat ewentualnych nagrań.

● W klubach Berlina Zach. występował: Lomhard, Kombi i Exodus, który właśnie zakończył pracę nad trzecim longplayem „Hazard”.

● 23.03. koncertem w jednym z klubów Hagl grupa Maanam rozpoczęła swe występy w Holandii, które potrwają do 9 bin. W tym roku Maanam nie planuje koncertów w Polsce!!

● Na początku marca grupa Kombi podpisała ekskluzywny kontrakt z Agencją Michaels Frede z Hamburga, dotyczący promocji naszej grupy w RFN, Austrii i Szwajcarii. Agencja, która opracowuje niemieckie wersje przebojów Kombi oraz zabezpieczy koncerty w aparaturę oświetleniową i nagłaśniającą, zadągała uzupełnienia składu zespołu o 3 dziewczyny, które będą śpiewały i tańczyły.

...i wizytę u nas...

● W dniach 16–26 marca z 60 minutowym programem koncertowała w Polsce brytyjska grupa Glassix Nouveaux. Tym razem przyjechała do Polski w składzie: Sal Solo — śpiew i Mick Sweeney — gitara basowa oraz Richard Driscoll (ex Cockney) — gitara, Paul Turley — perkusja i Andy Quanta (ex-Hazel O'Connor) — instrumenty klawiszowe. W listopadzie ub. r. ukazał się longplay „Secret”, z którego pochodzą przebojowe single „Forever And A Day” i „Never Never Comes”.

● TVP zrealizowała program rozrywkowy z udziałem młodego duńskiego piosenkarza Paleau, którego pierwszy solowy album, wydany przez firmę Teleaeg, wszedł na duńską listę przebojów, a debiutancki singiel „Turn On The News” znalazł się w zachodnoniemieckiej „tip-paradzie”.

● Luka czasowo-geograficzna + tutejszywaga PAGARTu — koncerty Eltona Johna w Polsce, który wysłapi u nas — po zakończeniu koncertów w Austrii, a przed rozpoczęciem tournée po Szwecji — w dniach 26–29 bm. z lawarzeniem muzyków, tworzących, zdaniem Andrzeja Marca z PAGARTu, najlepszy skład w bieżącym roku brytyjskiego wokalisty.

...kronika towarzyska...

Krzysztof Szlarski (ten co „strzela” na basie w String Connection) 25 lutego 1984 r. poślubił Lidę Juchniewicz.

JERZY BOJANOWICZ

Widok z jeszcze wyższego brzegu

ODPŁYW ZDROWEGO ROZSĄDKU

dolęczy: tekstu „Widok z wysokiego brzegu — odpływ nowej fali” M. Gurańskiego (NS z lutego br.)

Na początek cytaty z M. Gurańskiego.

— autor... „uzurpuje sobie prawo do sądu jeśli nie stricte obiektywnego to z pewnością obiektywizującego” (?)

— „W świecie (...) jednym z podstawowych praw rządzących procesami jest prawo zmian. Wszystko zmienia się cyklicznie, znika i znów wraca jak pory roku”. Dalej jest jeszcze o zmianach, że „jedne krócej, drugie (dużo) regularnie lub nie, poronnie i tak dalej. Proszę się nie niepokoić, to nie jest antymaterializm dialektyczny, to o punku.

Dalej o punku:

„Nagromadzone frustracje (...) eksplodowały na przełomie lat 1976/77”

Pierwsze uderzenie, które może być rozpatrywane jako jedyne oryginalne (czyli SEX PISTOLS, The CLASH...)

A w innym miejscu:

„1977/79 kiedy narodziła się spudłowana punk-rock'a i nowej fali z Pistolsami, The Clash i całą resztą punka”

Czy to znaczy, że coś się stało 10 rok 1976/77 a 1977/79 to spudłowana i samo to co się stało jest już spudłowane?

O show-businessie i o punkowcach:

„Zamiasz pozwolić oryginalnym buntownikom czy poszukiwaczom nowej tożsamości dojrzeć, rozwinąć się i rosnąć (jak rosną drzewa, od nasienia do korzenia i korony), dokonano na nich wliwiekacji, pozwalając zaprezentować im publicznie swe pierwotne oblicze, potem jeśli nie chcieli się sprzedać i uzależnić od popytu (...) odstawił ich na półkę (...) pozwalając do woli upajać się narkotykami i sławą” itd. itd.

Tłumacząc to na nasze: czy to znaczy, że nie powinniśmy pozwolić i nie powinniśmy potem odstawić i poleć leż nie powinniśmy pozwolić?

Ale to wszystko drobne żarty i bla-bla. Gorzej, że autor ma koncepcję dialektyczną zmian w rock, n'rollu. Obiektywizowanie hipotetycznie, że występuje ana-

logia „boomu lat 60-ych i wykluwaniem się punk rocka lat 70”, że rok 1970 jako rok „napadku kulinny hip” odpowiada rokowi 1980 — początkowi „schyłku punk” i dalej brnie już autor konsekwentnie, a co na drodze to do jakiegoś wora z etykiety, przy czym upychanie do wspólnych wzorów autor wykonuje metodą nawiasów, w których porusza obok siebie nazwiska wykonawców.

I tak:

W grupie „pogrobowców hip” znalazł się Pink Floyd, ELP, YES, BLACK SABBATH, LED ZEPPELIN „itd.”

Trochę się spoczęłem, ale jęde dalej.

W grupie „urządzającej się w dekadencji i idyolizującym makijażu” Bowie, Slade, The Sweet, Roxy Music „itd.”

— być może Roxy nurza się w dekadencji, ale Slade to już chyba w makijażu

Okazuje się też, że FLASH AND THE PAN oraz NEW ORDER „przypominają male kopie PINK FLOYD i TANGERINE DREAM”.

Dalej autor stwierdza, że stylistyka Abby i Boney M. znalazła swój „ścisły odpowiednik” („nieco inna forma”) w DURAN DURAN, EURYTHMICS, SOFT CELL, HUMAN LEAGUE itd.

MAANAM gra w stylu „gothic”, takim samym jak Siouxsie and the BANSHEES, obie formacje „straszą do dziś trupią białoską”. BOWIE i FERRY to autorzy „miejnej i chorej filozofii”.

Czasz wczesniejsze, lata 1960-65 cechowała cukierkowa forma ugrzęźniętego przez białych chłopaków czarnego rock, n'rolla z The BEATLES jako mistrzów formy („och te głosy”) i The ROLLING STONES ich skandalizujące przeciwieństwo („och te włosy, no i oni kina do tego”).

Co powstrzymało autora przed wymienieniem w tym samym nawiasie jeszcze Acker Bilk, Petula Clark, Helen Shapiro, Shadows, Alexisa Kornera, Beach Boys, Spencer Darius, Paula Anki, Bo Diddleya, Boba Dylana, Raya Charlesa i Cyrila Davisa?

Natomiast:

„Wojna w Wietnamie oraz ruchy studenckie i rasowe były wenyliem, przez który uszła kumulowana energia pokolenia hip”. Mamy tu do czynienia z wentylową koncepcją wojny i ruchów. W miarę czytania tekstu przekonujemy się, że autor nie darzy specjalną sympatią kogokolwiek z wymienionych wykonawców.

Zagadkę wyjaśnia zakończenie: „Zaś prawdziwa muzyczna kultura trwa w wiecznym stanie swej medytacji w ruchu” — nic rhwlowo nie rozumiem, ale już za chwilę dowiaduję się, że

„Mowa tu o muzyce reggae, która jak skała...” itd. itd.

Pytanie: dlaczego autor nie pisze o tym co lubi i czuje czyli o reggae.

Ale i to mu wolno, bo każdy w końcu może pisać o czym chce i co chce. Skromnym moim zdaniem, nie należy tylko przy tym

— nadymać się

— nagiąć na się faktów do hipolocy i mieszać wszystkiego ze wszystkim, bo to nieuczciwe. Brayan Ferry może się i nurza, ale nagral kilka ważnych płyt z Roxy Music i solo i wymyślił pewien sposób śpiewania, który po latach i w gorszej głosowo wersji pojawił się w dziesiątkach wydań nowofalowców.

Rolling Stones nie różnił się od Bealiesów tylko fryzurami i sposobem bycia — oni grał inaczej i śpiewali co innego. Flash and the Pan to w ogóle nie jest nic, a New Order wydał płyty bardziej do tańca niż do słuchania. Eurythmics tak się mają do Boney M jak i do Durana czyli nijak. Zesławienie neurotycznego i nieobliczalnego wokalisty Soft Cell z panienkami ze współczesnego Human League w jednym rzadku i odnoszenie tego wszystkiego razem do Abby i Bee Gees jest nieprawdopodobne. Wymienianie jednym ichem Woodstock i Altamont jest nieporozumieniem, bo wydarzenia te miały znaczyć, żeby nie powiedzieć krótkowo, odmienne znaczenia.

Panie Gurański — albo ten brzeg, czy raczej ta skała, które jawia się Panu jak wysoki, nie są dość wysokie, albo wzrok nie dość wyosirzony. Ambilina synteza jakiej Pan się podjął wymaga jednak uprzedniej rzetelnej analizy. A że swej strony kwestionowałbym w ogóle potrzebę wymieniania czegośkolwiek w rzadku, bo nie ma dwóch identycznych wykonawców i mógłbym wymienić 50, którzy mi się podobają a reprezentują tyle nurtów, że nie sądzę by dla każdego wymyślono już jakąś nazwę.

A. PIEKUT

STOP TELEGRAF

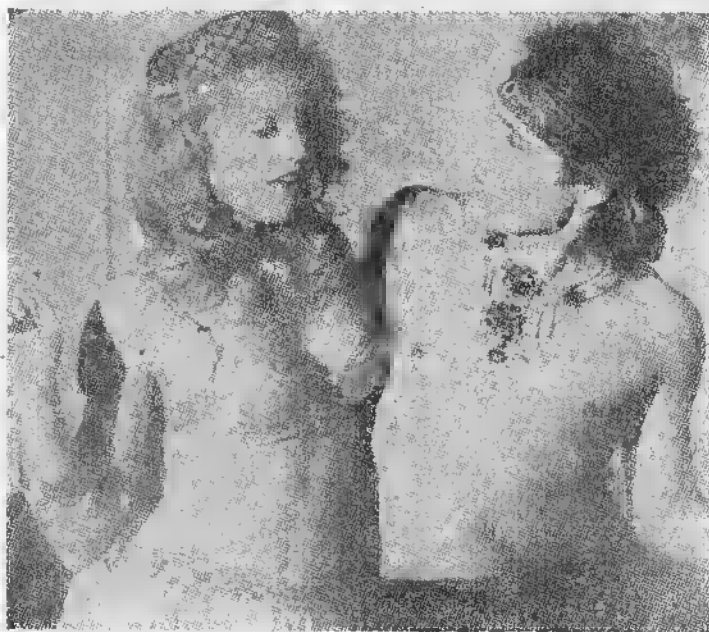
NIENIE STOP Z

Z ZAGRANICY

TOP TELEGRATYCZ

NIENIE STOP Z ZAGE

Brytyjska telewizja zaprezentowała video clipu reklamującego nową płytę Adama Anta „Strip” (Rozbieganie). W filmowej wersji piosenki akcja toczy się w tureckiej kawiarni, w której idzie wraz z byłą Miss Świata, Szwedką Mary Stevin robi strip tease. Zastrzeżenia budziła nie tylko sama scena, lecz także kontrowersyjny tekst piosenki.



Mary Stevin i Adam Ant w videolaźni

GRAFICZNIE STOP

Gitarzysta grupy The Police 35-letni Andy Summers poszedł w ślady wokalisty tej grupy Stinga i również występuje w filmie. W obrazie „Goosefoot” gra rolę pisarza mieszkającego w Dublinie, który zostaje podejrzany o dokonanie morderstwa. Ostatnio The Police odbyła tournée po Wielkiej Brytanii; w najbliższym roku grupa nie zamierza koncertować.

NIENIE STOP TELE

W Wielkiej Brytanii Yoko Ono przy-
10 NON STOP

leciała ze swoim synem na pokładzie samolotu Concorde jako pani Brown. Od czasu śmierci Johna Lennona, Yoko Ono troszczy się o bezpieczeństwo swoje i syna, to też w podróży towarzyszył jej nie tylko narzeczony Sam Habito, lecz także dwaj goście.

ANICY STOP TELE

Ami Rod Stewari, ani Elton John nie byli zainteresowani ofertą fabryki Mercedes-Benz, chcące zorganizować koncert z okazji powrotu tych samochodów na tory wyścigowe. Choć artyści mogli sobie zazwyczaj pozwolić na jakiegokolwiek honorarium, nie wykazali zainteresowania. Jednak Eltona Johna, fanatycznego miłośnika piłki nożnej, skusono tym, że przywiezie ze sobą swoją drużynę piłkarską, która zagra mecz z drużyną Kaiserslautern.



Paul McCartney w „wojennym” video

NIENIE STOP TELE

Dużym powodzeniem na MIDEM cieszyła się wideo kasety z filmem wojennym, w którym Paul McCartney gra podwójną rolę: brytyjskiego żołnierza w czasie Pierwszej Wojny Światowej i jego niemieckiego przeciwnika.

GRAFICZNIE STOP

Amerykańskie radiostacje i sklepy planują wielką akcję propagandową dla upamiętnienia 30 rocznicy inwazji The Beatles na rynek amerykański. W Miami już odbyła się sześciogodzinna wystawa poświęcona temu zespołowi. Wydano cały szereg wznowień płyt Beatlesów, a tygodnik Billboard zamieścił specjalną wstawkę z listą płytowych bestsellerów z 4 kwietnia 1963, na której pięć pierwszych miejsc zajmują The Beatles.

ANICY STOP TELE

W tym samym numerze Billboardu (04.2.84) po raz pierwszy ukazała się lista bestsellerowych komputerów.

GRAFICZNIE STOP

Lisa Marie Presley, 1-letnia córka Elviry Presley, na razie jest zwykłą dziewczynką, ale gdy dojdzie do pełnoletności otrzyma spadek po ojcu i będzie z dnia na dzień milionerką. Czeką na nią 25 milionów dolarów.

ANICY STOP TELE

Oto przyznane w styczniu Płyty Platynowe na rynku amerykańskim: Barbra Streisand „Yentl” (muzyka z filmu) — ósma Płyta

NIENIE STOP TELE

Na liście promocyjnej firmy Polydor, na pierwszym miejscu znajduje się brytyjska grupa Luxury utworzona przez Johna Bentley'a, dawnego basistę grupy Squeeze. Płyte „Burn Me Up” usilnie lansują radiostacje.

GRAFICZNIE STOP

Nowy, niemal stustronicowy numer Jazz Educational Journal, magazynu amerykańskiego Stowarzyszenia Wykładowców Jazzu, poświęcony jest komputeryzacji nauczania i cyfrowym syntezatorom.

Platynowa Streisand. Olivia Newton-John i John Travolta „Two Of A Kind” (muzyka z filmu) — siódma płyta Platynowa Olivia Newton-John, Travolta — druga. Rolling Stones „Undercover” — piąta płyta zespołu. Duran Duran „Seven At The Ragged Tiger” — trzecia płyta zespołu. Yes „90123” — druga płyta. Robert Plant „The Principle of Moments” — pierwsza płyta.

GRAFICZNIE STOP

Kierownicy telewizji brytyjskiej nie zezwolili na występ w programie „Top of the Pops” zespołowi nr 1 Wielkiej Brytanii Frankie Goes To Hollywood ponieważ tekst bestsellerowej piosenki „Relax” — „nie nadaje się do rodzinnego oglądania”. Piosenki tej nie tylko nie można prezentować w TV, lecz także w radiu.



Wokalista grupy Frankie Goes To Hollywood z tancerką

AFICZNIE STOP

Autorem najnowszej sensacji w światowym show businessie jest 35-letni Elton John, który w Syd-



Elton i Renata

ney ożenił się z 30-letnią Niemką Renatą Blauel inżynierem dźwięku z Monachium. To właśnie ona uczestniczyła w wielu jego nagraniach. Ślub wywołał sensację dlatego, że Elton John zawsze przyznawał się do tego, że lubi również mężczyzn. Po 30 minutowej prochyłości zaślubin odbyło się wystawne przyjęcie. Wśród gości znaleźli się m.in. Olivia Newton-John i taniścisła John McEnroe.

ANICY STOP TELE

Autorem drugiej serii jest Mick Jagger, który właśnie odrzucił propozycję największej obecnie gwiazdy świata, jaką jest Michael Jackson, nagrania wspólnej płyty. Niektórzy twierdzą, że być może Mick Jagger nie chce iść w ślady Paula McCartney'a i przygotować się właśnie do nagrania swego kolejnego albumu.

GRAFICZNIE STOP

Przemysł płytowy przynosi miliardowe zyski, a kierownicy przedsiębiorstw są dobrze opłacani. W 1983 zyski CBS Record Group wynosiły 100 milionów dolarów. Prezes CBS Walter Yetnikoff zarobił w ubiegłym roku 600.000 dolarów, a jak się przewiduje zyski firmy w tym roku będą jeszcze większe (Michael Jackson, Barbra Streisand), a tym samym pensja prezesa będzie wyższa.

ANICY STOP TELE

Japońska firma Mitsubishi Electric Corp. z Tokio wypuszcza na rynek nową serię odbiorników telewizyjnych wyposażonych w urządzenie do drukowania obrazu pojawiającego się na ekranie. Wystarczy nacisnąć guzik telewizora kolorowego, aby od razu otrzymać białą-czarną kopię obrazu z ekranu wydrukowaną na sztywnym papierze wielkości 8 x 10 cm. Cena telewizora 1.050 dolarów, dodatkowo 225 za urządzenie drukujące obraz.



Pia Zadora

AFICZNIE STOP

37-letnia piosenkarka amerykańska Pia Zadora ciągle nie może znieść gwiazdy pierwszej wielkości mimo wydatnej pomocy jej 58-letniego męża, multimilionera Meshulama Riklisa M. in. sfinansował on produkcję filmu „Butterfly”, gdyż uważa żonę za świetną aktorkę. Krytycy jednak mają inne zdanie i mimo ogromnej reklamacji filmu poniosł smolną klęskę.

ANICY STOP TELE

Francja jest największym w Europie rynkiem dla video clips. Telewizja francuska przedstawia ich o 25 proc. więcej niż Wielka Brytania, uważana dotychczas za najważniejszy rynek pod tym względem. Dwa kanały francuskiej TV prezentują miesięcznie przeszło 100 video clips, głównie produkcji fotograficznych firm amerykańskich.

ANICY STOP TELE

Organizacja MIDEM dokonała podsumowania ostatnich targów. Wzięło w nich udział 7.274 uczestników, wystąpiło 244 wykonawców (nie licząc muzyki klasycznej). Przyszłe koncerty galowe będą transmitowane przez Eurowizję. Następne MIDEM odbędzie się w dniach 28 stycznia — 1 lutego 1984.

ROMAN WASCHKO

NON STOP 11



Roy George

Mann's Earth Band i wielu innych brytyjskich wykonawców.

„Co się właściwie stało? Dla czego Amerykanie, którzy od lat 'dzierżyli prym w rocku i w pop music nagle zapalili się w defensywie? Chyba stało się tam to samo, co w RFN na początku lat sześćdziesiątych. Niemcy, 20 lat temu, nie byli przygotowani na wybuch muzyki rockowej i okazało się, że po prostu nie potrafili jej grać. Dlatego, w Niemczech Zachodnich, nawet w najmniejszych lokalach grały nie mały wyłącznie zespoły brytyjskie, a jeżeli już znalazł się jakiś zespół zachodnoniemiecki to okazywało się, że gra w nim dwóch lub więcej Anglików.

Potrzeba było 20 lat, żeby muzycy RFN przestawili się na nową muzykę i zaczęli myśleć i grać po nowemu. Udało im się to pod koniec lat siedemdziesiątych. Wtedy powstała arcyciekawa, o czołowym charakterze bardzo niemiecka nowa fala, muzyka nowoczesna śpiewana po niemiecku, czuła z drapieżnymi tekstami.

DRUGI ODDECH

W 1965 roku królowa Elżbieta II nadała członkom zespołu The Beatles order MBE (Member of the Most Excellent Order of the British Empire) przyznawane za wybitne zasługi. W tym przypadku nie chodziło tylko o osiągnięcia artystyczne, lecz raczej finansowe i za przysparzanie Koronie Brytyjskiej ogromnych ilości dewiz. Dziś takie orderzy powinny dostać Culture Club, Duran Duran, Eurythmics i wiele innych.

Wykonawcy brytyjscy dokonali porównywalnej udanej inwazji na najtrudniejszy do zdobycia dla artystów rynek amerykański i jak się wydaje, na dłuższy czas usadowili się na tamtejszych listach płytowych bestsellerów. Już w lipcu ubiegłego roku połowę czołowych pozycji tych list okupowali wykonawcy brytyjscy.

12 NON STOP

Duran Duran, Human League, David Bowie, Dexy's Midnight Runners a nawet wykonawcy mniej znani w swoim kraju tacy, jak Thomas Dolby czy Flock of Seagulls.

Od pół roku można zauważyć wyraźne rozszerzanie się „strefy wpływów” Brytyjczyków. Przekonuje o tym choćby lista Billboardu z 11 lutego br. Oto na pierwszej pozycji singli jest Culture Club („Karma Chameleon”), na czwartej („Owner Of A Lonely Heart”), na szóstej Genesis („That's All”), na 10 — Elton John („I Guess That's Why They Call It The Blues”), na 17 pozycji jest nagranie Johna Lennona („Nobody Told Me”), na 18 The Police („Wrapped Around Your Finger”), a dalej są Paul McCartney sam, na innej pozycji z Michaelem Jacksonem, Duran Duran, Eurythmics, Sheena Easton, Manfred

Podobna sytuacja zapanała w Stanach Zjednoczonych w momencie powstania mody na nową falę. Z tym Amerykanie zupełnie nie mogli sobie poradzić i choć jest tam olbrzymi rynek publiczności murzyńskiej, na którą królują wszelkiego rodzaju gwiazdy soul, to jednak amerykańska młodzież, spragniona muzycznych nowinek zaczęła się oglądać za czymś czego u siebie nie mogła znaleźć. Zaczęła więc kupować płyty wykonawców brytyjskich dostarczających słuchaczowi większej ekscytacji niż muzycy amerykańscy. Muzyka amerykańska natomiast znalazła się w stanie takiego zastrój, że w tej chwili wielkie wytwórnie płyt w ogóle nie chcą słyszeć o nowej umowie z wykonawcą amerykańskim, natomiast z wykonawcami brytyjskimi podpisują

kontrakty natychmiast, gdy tylko pojawi się jakakolwiek grupa, nawet nieznana. Wynika to z pewnych schematów myślenia prominentów show businessu. Te schematy już kilkakrotnie były przyczyną załamania się amerykańskiego rynku płytowego. Tak było z disco music, kiedy to w euforii wytwórcy wyprodukowali tyle płyt, że z nimi zostali. W rezultacie „obrazili się” na disco i wykreślili ten termin ze swego języka zastępując terminem „dance music” lub „urban music” (muzyka miejska). Tak było właśnie do niedawna, gdy fachowcy nie chcieli iść na żadne eksperymenty i woleli się trzymać utartej i jak się zdawało pewnej formuły komercyjnego rocka. Doprowadziło to do załupowania rynku i konieczności szukania ratunku z zewnątrz. Jordan Harris z Hollywood, jeden z „najlepszych” fachowców przemysłu płytowego, stwierdził, że muzyka brytyjska wpływa stymulująco na cały przemysł amerykański, że wykonawcy brytyjscy dali ówczesny zastrzyk amerykańskiej muzyce. Harris nie tylko

la tych wykonawców z entuzjazmem, zmęczona monotonia muzyki prezentowanej przez radiostacje, obracającą się głównie wokół Tofo, Foreigner, Fleetwood Mac i tak w kółko. Trzeba było jednak kogoś, kto odważyłby się przerwać ten zaczerwony krąg i „wychylić się” z czymś nowym. W 1981 zrobił to Alan Freed prezentując rock and roll, teraz zrobił to znany radiowiec i konsultant muzyczny Rick Carroll. Okazało się, że frafil w dziesiątkę i tak jak kiedyś Alan Freed, natychmiast znalazł wielu naśladowców, którzy prześcigali się aby przedstawiać takich wykonawców jak Def Leppard, Naked Eyes, Madness, The Clash, Bananarama, Ultravox. Joe Jackson, Iron Maiden, Tears for Fears, Eddie Grant. nie wspominając już o takich klasykach muzyki brytyjskiej jak Pink Floyd czy The Rolling Stones.

Ustawiczne występy zespołów brytyjskich, olbrzymie tournée organizowane „coast to coast” (od wybrzeża do wybrzeża) i profesjonalnie robione wideo clips reklamujące po-

zaleństwa. Po raz pierwszy można było zobaczyć tyle tych grup, a stacja odczuwała palącą potrzebę zespołów, na które warto patrzeć. Była to wielka szansa dla Anglików.

Z szczytów tej Brytyjczyce w pełni skorzystali wchodząc na amerykański rynek z muzyką bardzo urozmaiconą: komputerowe disco (New Order), irlandzki folk/soul (Dexy's Midnight Runners), folk/rock lat sześćdziesiątych (The Smiths), punk rockabilly z wpływami afrykańskimi (King Krule), echa klasycznego reggae (UB40), hard rock z domieszką muzyki kobziarzy (Big Country), new romantic (Duran Duran) czy nawet Mersey beat w stylu The Beatles (The Bluebells).

Anglicy odważnie zaczęli lansować własne, uajróżniejsze „images”, w czym prześcignął wszystkich 22 letni Boy George z Culture Club, z wymalowaną twarzą, z warkoczykami przybranymi kokardkami, w chasyckim kapeluszu i w najwymyślniejszych szatach. Przez jednego uważany jest za stukniętego pedała

BRYTYJCZYKOW

teoretyzuje; to on właśnie przedstawił publiczności amerykańskiej Human League, Simple Minds i The Police. Właśnie The Police otworzyła drzwi do Ameryki dla wykonawców brytyjskich, tak jak 20 lat temu zrobili The Beatles. A oto co mówi Stewart Copeland, perkusista The Police: „Muzyka amerykańska jest straszna. W Anglii publiczność przychodzi do klubu, żeby usłyszeć muzykę oryginalną, natomiast w Minneapolis, czy gdzie indziej, słyszy się zespoły bez wyrazu tłukące w kółko utwory z list przebojów”.

Zespoły brytyjskie wykazywały się grając początkowo nawet w małych klubach, w krótkim czasie można dostać się na wielkie stadiony. Tak się stało z zespołami Human League, Soft Cell, Haircut 100. Młodzież amerykańska przyje-

szczególne utwory sprawiły, że obecnie pozycja Brytyjczyków w USA jest niezachwiana. I nie ma to najmniejszego znaczenia, że większość ich jest tupełnie nieznana publiczności mającej więcej niż 30 lat. Brytyjczycy udowodnili, że anigry wideo, ani domowe komputery nie mogą odciągnąć młodych ludzi od muzyki naprawdę dobrej, świeżej i oryginalnej.

Greg Geller, wiceprezes RCA, który sprowadził do Ameryki Culture Club i Elvisa Costello, mówi: „Brytyjskie grupy są młodsze i brzmią bardziej świeżo. Rynek brytyjski zawsze zachęcał do prezentowania innowacji zarówno w modzie jak i w muzyce. Gdy radio tutaj popadło w stagnację, na ratunek przyszła MTV-stacja telewizji kablowej z rockiem-video, co stało się czymś w rodzaju narodowego

przez innych za ucieleśnienie złego smaku, przez jeszcze innych za „Liberację nowej fałi”. Nic jednak nie zmienia faktu, że właśnie Boy George jest najczęściej fotografowanym artystą świata i że otrzymuje tysiące listów dziennie od swoich wielbicieli. Tak jak każdy idol dużego formatu.

Boy George wie co robi. Dziś nawet najlepsza muzyka potrzebuje nie tylko video clips lecz także dobrej lub nawet złej prasy. Chodzi tylko o to, żeby jak najdłużej utrzymać się na pierwszych stronach światowych pism. Boy George robi to po mistrzowsku. Ostatnio dostał się na okładkę nawet tak poważnego pisma jakim jest Newsweek.

ROMAN WASCHKO

NON STOP 13



Paul Sędkowski przy syntezatorze Poly-61

tym, że na co dzień ludzie ci wykonują inną pracę (na instrumenty, aparaturę i promocję trzeba przecież zarobić) dlatego też, jeżeli ktoś pragnie estradowej sławy, na doskonalenie własnych umiejętności muzycznych pozostaje mu tylko czas wolny. Takie współgranie, to jedna z najprzyjemniejszych form spędzania chwil z kolegami, to kształcąca rozrywka i wreszcie... Jedyne możliwości artystycznego zaspokojenia własnych ambicji. Oczywiście, obok zespołów dopiero szlifujących umiejętność i repertuar przed występami klubowymi, spotkać tu można grupy mające w Dании renomę i grono stałych słuchaczy. Właśnie przy Gammel Kongevej zbiegają się drogi wielu

MUZYKALNA

Dziennikarskie wspominki z zagranicznych wояży, zwłaszcza gdy autor zajmuje się na co dzień publicystyką muzyczną, ograniczają się do obserwacji w których turystyczny aspekt podróży schodzi na dalszy plan. Spacerując po Kopenhadze, spotykając się i rozmawiając z różnymi ludźmi, starałem się poznać zainteresowania mieszkańców stolicy Dании, najbardziej związane z muzyką. Choć współczesna muzyka duńska nie odgrywa w świecie wiodącej roli, a muzyka rozrywkowa stanowi tu na ogół osobliwą mieszankę stylów nienadążającą za rockową modą, a jedynie jazz w swych tradycyjnych formach (dixieland, swing) kulturowany jest przez wiele zespołów — okazuje się, że przynajmniej stolica tego kraju jest nadzwyczaj muzyczna. Istnieje tu młdy zwyczaj organizowania koncertów nie tylko w instytucjach do tego celu powołanych. Recitale organowe w Zamku Frederiksberg, balety w teatrze Det Ny, muzyka kameralna w Muzeum Sztuki Nowoczesnej (pół godziny koleją od Kopenhagi), muzyka choralna w Katedrze i recitale w innych kościołach, symfoniczne koncerty w gmachu Duńskiego Radia, oraz po kilka podobnych imprez dziennie w innych, często zażytkowych miejscach. Prym wiodzie tu nie tylko Królewska Akademia Muzyczna położona przy malowniczym Bulwarze Andersena niedaleko Gabinetu Figur

Woskowych i słynnego luna-parku Tivoli. Zdumiewać może nie tyle ilość imprez muzycznych, co udział w nich, obok muzyków profesjonalnych (bardzo często są tu zapraszani światowej sławy dyrygenci, soliści i zespoły), studentów i amatorów. Jeżeli chodzi o jazz i rock w wydaniu klubowym, to warto odwiedzić Nørregade, gdzie pod numerem 41 niemal codziennie wieczorem spotykają się miłośnicy muzyki z zespołami i solistami reprezentującymi różne style i gatunki. Niewielka estrada klubu Montmartre gości i gwiazdy i debiutantów.

Nie będę cytował nazwisk słynnych muzyków, którzy przycięli się przez sale koncertowe i kluby Kopenhagi w ostatnim okresie. Bowiem o muzykalności Kopenhagi jak mi się wydaje, świadczą nie tyle koncertujący zawodowcy, co amatorzy. W centrum miasta przy Gammel Kongevej znajduje się duża posesja, spory budynek z kilkoma oficynami, mocno zniszczony. Właściciele odnajmują poszczególne sale zespołom na próby. Wieczorami i w weekendy, dom ten rozbrzmiewa muzyką. W pomieszczeniach załatawano dziesiątki wzmacniaczy i głośników. Status muzyka amatora polega na

muzyków. Kilka przecznice dalej znajduje się studio Hookfarm prowadzone przez Sorena Hansena. Wykończone surowym drewnem, przeszkłone akustycznie odizolowane pomieszczenia, wypełnione są aparaturą i instrumentami nagrywającymi tam muzyków. Czynne 24 godziny na dobę (zmieniają się tylko inżynierowie dźwięku) studio, niemal bez przerwy rozbrzmiewa jazzem, reggae i rockiem. Wieleśadowy magnetofon, cyfrowe urządzenia pogłosowe, kompresory, mikrofony, wielokanałowy stół mikerski, magazyn 2 calowych taśm magnetycznych (czystych i nagranych) oraz pomieszczenia, gdzie można odpocząć po wyczerpującej sesji nagraniowej, napić się kawy, posilić się, obejrzeć program TV — to zwykłe wyposażenie każdego rozbudowanego studia. W Hookfarm leży się atmosfera. Barczysty Soren Hansen rzadko kiedy siada za konsolą. Kierując pracą studia jest jego dobrym duchem. Pracując na zlecenie swoich klientów dba o to by czuli się tu dobrze, by technika i umiejętności inżynierów Hookfarm służyły muzykom jak najlepiej. Szczególną opiekę Soren rozłącza nad młodymi muzykami. Gdy wizytowałem to miejsce, swą pierwszą długo-

grającą płytę nagrywał zespół Prince Scandal kierowany przez Pawła Sędkowskiego. Producent Tel-Dec'u, najbardziej londyński z Anglików Roy Marriott nagrywał poszczególne partie piosenek Prince Scandal, dbając przede wszystkim o doskonałość brzmienia sekcji rytmicznej, grającego od niedawna z grupą flegmatycznego basowego gitarzysty Flemminga Hjortha i dynamicznego, przeżywającego bardzo najmniejsze nawet niepowodzenia, Bjarke Rosenkilde przy bębnach. Roy Marriott pożyczył nawet Flemmingowi własną gitarę, gdy uznał, że młody muzyk nie ma jeszcze doświadczenia w graniu na basie bezprogowym. Mieszkający w Kopenhadze Paweł

Hookfarm ukazał się w marcu tego roku. W Prince Scandal gra jeszcze drugi pianista: Sju Jacobsen, którego pierwszą miłością jest muzyka klasyczna. Brzmienie Prince Scandal bazuje na dźwiękach syntezatorów: Korg, Yamaha i Kawai. Stylowo jest to muzyka łącząca wiele elementów: pop-rock, heavy-rock, soul, tematy z klasycznego repertuaru, nie wyłączając swingu i jazzowego feelingu. Muzycy potrafią grać i śpiewać z dużą ekspresją, by za chwilę wprowadzić słuchacza w skupienie nastrojową piosenką. Longplay „Nothing's Sacred” powinien wzbudzić w Polsce zainteresowanie. Nie tylko dlatego, że Prince Scandal kieruje Polak. Marzeniem muzyków jest przyjazd wia-



Zaraz, z kim to ja się dzisiaj umówiłem

KOPENHAGA

Sędkowski jest pianistą, kompozytorem, autorem angielskich tekstów i wokalistą. Grał przez pewien czas w grupie ciemnoskórego Jo Banks'a, miał własne zespoły. Prince Scandal, którym kieruje, już wzbudził zainteresowanie „Zespół z przyszłością” — tak się mówi o grupie. Longplay „Nothing's Sacred” nagrany w

nie tutaj. Na razie zbyt są zajęci własną pracą, realizacją propozycji występów i organizacją Prince Scandal. Atmosfera miasta, gdzie przyszło im tworzyć i żyć, jest przychylna działalności artystycznej. Tu ludzie lubią muzykę, cenią umiejętności, a sklepy z instrumentami prześcigają się w

kokietowaniu potencjalnych klientów.

Szczególnie interesowały mnie nowości, docierające do Kopenhagi z Japonii prawie natychmiast. Daje się zaobserwować ekspansja firmy Korg, której nowe modele syntezatorów (np. Poly-61) są relatywnie tanie i doskonale. Działy muzyczne w wielu kopenhaskich domach towarowych obłożone są przez najmłodszych. Tam każdy elektroniczny instrument można bez absorbowania sprzedawcy, wypróbować samemu. Są włączone do sieci i wyposażone w słuchawki. Chłopcy i dziewczęta przychodzą tu by się pobawić. Pograć na Casio, miniaturowym Rolandzie, a gdy się znudzą, mogą przejść do innego działu i wypróbować swój refleks w zmaganiach z komputerem. Te niezliczone elektroniczne gadzety to nie tylko zabawki. Są zapowiedzią nowych czasów, w których przyjdzie żyć naszym dzieciom. Te urządzenia zwiastują także nowe formy działalności artystycznej. A videofonicznej w szczególności.



Roy Marriott i Soren Hansen w studiu Hookfarm

JERZY KORDOWICZ
NON STOP 15

25 LAT ROCKA



Czesław Niemen śpiewa „Czy macie jeszcze pamiętasz”

24 marca 1959 r. w gdańskim klubie „Rudy Kot”, przy ul. Garniearskiej 18, odbył się pierwszy koncert zespołu Rhythm and Blues, anonswany dzień wcześniej w „Wieczorze Wybrzeża” tymi słowami: „Zespół Rhythm and Blues wystąpi w programie wybitnie eksperymentalnym, opartym przede wszystkim na utworach w stylu rock'n' roll z repertuaru Elvisa Presley'a, Billa Haley'a, Tommy Steela i Paula Anki”.

Po imprezie, którą uznano za oficjalną datę narodzin rocka w Polsce, w tym samym dzienniku napisano m. in.: „Co było tak ciekawego w tym koncercie, że ściągnęło tylu słuchaczy? Wydaje się, że owym magnesem była próba zaprezentowania publiczności stylu znanego popularnie jako „hillly-billy”, a spotykanego zwłaszcza w piosenkach Dziekiego Zachodu, balladach cowboyskich i górniczych ze schyłku XIX i początku XX wieku. Z tych elementów czerpali natchnienie twórcy „rock and rolla”, którzy jednak cowboyskie skrzypce zastąpili saksofonem, pianole fortepianem, a banjo gitarą elektryczną. W koncercie wtorkowym było też więcej „rock and rolla” niż klasycznego „hillly-billy”. Tym niemniej był to właściwie pierwszy tego rodzaju koncert w repertuarze polskich

muzyków, w którym „rock and roll” starano się ukazać w najczystszej brzmieniu. I nie ma w tym nic dziwnego, że muzyka taka rozpaliła całą widownię, że każdemu odegranemu i odśpiewanemu „kawalkowi” towarzyszyły brawa i krzyki. Zespół rockowy noszący nazwę „Rhythm and Blues” powstał zaledwie kilka tygodni temu i koncert swój rozpoczął od propagowania akcji... budowy szkół Tysiąclecia”.

Sensację wzbudzała elektryczna gitara Leszka Bogdanowicza (niewykluczone, iż pierwsza w Polsce) oraz wzmacniacz i głośnik o mocy... 15 watów, wymontowany z radiodiodniarka. Warto dodać, iż mikrofony były firmy Shure!

Rhythm and Blues tworzyli: Leszek Bogdanowicz (były członek zespołu Modern Jazz Sextet, uczestnik II Festiwalu Jazzowego w Sopocie) — gitara, kierownik muzyczny; Andrzej Sułocki (w pewnym okresie Zbigniew Wilk) — fortepian, Jan Kirsznik — saksofon tenorowy, Leonard Szymański — kontrabas, Edward Malicki — perkusja i Bogusław Wyrobek (absolwent WSE w Sopocie, laureat konkursu „Szukamy młodych talentów” ogłoszonego przez PR w 1958 r.) — śpiew. Wkrótce

skład został rozszerzony o dwóch wokalistów: 17-letniego Marka Tarnowskiego (wl. Wojciech Zieliński) i 20-letniego Andrzeja Jordana (wl. Andrzej Szmalichowski).

W maju Rhythm and Blues został laureatem Konkursu Amatorskich Orkiestr Jazzowych i Tanecznych, zorganizowanego w namiocie „Sztandaru Młodych”, rozstawionym przy Pl. Dzierżyńskiego w Warszawie; a w lipcu doszedł kolejny wokalista — Michaj Burano.

Jesienią 1959 r. Rhythm and Blues odbył 2-tygodniowe turnie po kraju. Na pierwszej stronie „SM”, pod tytułem „Rhythm and Blues wystąpi w Warszawie”, zamieszczono tylko jedno zdanie: „Wierzymy w Rhythm and Blues, wierzymy w kulturę muzyczną warszawskiej publiczności, nie boimy się „rockandrollowego luda”. W dniu występu zespołu w Warszawie „SM” zamieszcza apel zespołu do publiczności: „(...) Możliwość wystąpienia w Warszawie uzyskaliśmy pod warunkiem zagwarantowania porządku. Zgodziliśmy się na to w przekonaniu, że sympatia towarzysząca naszym imprezom, jak również pragnienie aby koncerty naszego zespołu mogły się jeszcze powtórzyć — stanowić będą wystarczającą rękojmię właściwego za-

Czerwone Gitary i złote płyty



W POLSCE

chowania się widowni, nawet w najgorętszych chwilach programu. Apelujemy o to w imieniu własnym i publiczności".

Recenzja z koncertu Rhythm and Bluesa została w „SM” zatytułowana „Nie nokaunujcie rock and rolla”, a triumfalne koncerty zespołu były początkiem jego końca.

Pojawiły się artykuły krytykujące i publiczność, i wykonawców, i samą muzykę. Wprowadzono restrykcje administracyjne — zakaz występów w salach liczących więcej niż 400 miejsc.

Zimą 1959 r. Rhythm and Blues praktycznie zawiesił działalność, choć oficjalnie został rozwiązany (decyzją Za-

rządu Gdańskiego Jazz-Klubu) 22 czerwca 1960 r. Tego samego dnia Franciszek Walicki utworzył nową formację — zespół Czerwono-Czarni.

25-lecie rocka w Polsce winno było zaowocować wieloma książkami, nawet z dziedziny socjologii i językoznawstwa. Niesieły, tak się nie stało. Dlatego publikujemy kalendarium, w którym odnotowujemy ważniejsze fakty dotyczące tej muzyki, a przede wszystkim narodziny zespołów, które swego czasu cieszyły się dużą popularnością oraz działają do dziś.

- 1959 — Fillpinkii;
- 1960 — Czerwono-Czarni;
- 1961 — pierwsza płytka (EP) C-C (N 0160): „Elevator Rock”, „When The Saints Go Rock'n Roll”, „Sweet Little Sixteen”, „Apron Strings”; Big-Beat Sextet;
- 1962 — Niebiesko-Czarni, Tajfuny, Nastolatki, Pięciolnie; I Festiwal Młodych Talentów w Szczecinie (wśród laureatów m. in.: Wojciech Gąsowski, Wojciech Kędziora (Korda), Helena Majdaniec, Jerzy Małota, Stawa Mikołajczyk, Karin Stanek, Marek Szczepkowski, Czesław Wydrzycki (Niemen), Krzysztof Klenczon);
- 1963 — II Festiwal Młodych Talentów w Szczecinie (wśród laureatów m. in.: Halina Frąckowiak, Kazimiera (Katarzyna Sobczyk), Zdzisława Sośnicka, Marianna Wróblewska, Mira Kubasińska-Tadeusz Nalepa); N-C występują w paryskiej „Olimpii” w programie „Le idoles de Pologne” i nagrywają EP dla firmy Deca;
- 1964 — Alibabki, Dzikusy, Chocholy, Pesymiści, Tony;
- 1965 — Blackout, Czerwone Gitary, Polanie, Skaldowie, Szwagry, Passaty, Pięć Linii, Tarpany;
- 1966 — Partita, Trubadurzy, Kawalerowie, Czterech, Siostry Panas; film „Mocne uderzenie” (reż. Jerzy Passendorfer); Wiosenny Festiwal Muzyki Nastolatków: I nagroda — Skaldowie, II — Nastolatki, III — Blackout, soliści: Stefan Kotapka (Passaty) i Krystyna Ostrowska (Kon-Tiki);
- 1967 — Anawa, No To Co, Akwarele, Wawele;
- 1968 — Breakout, Stan Borys i Blzony, Romuald i Roman, Helios, Amazonki, Pięciu, Burano i Leske Rom; film TVP „Kulig”, longplay Czesława Niemena „Dziwny jest ten świat” jako pierwszy otrzymuje „Złotą Płytę”;
- 1969 — ABC, Dżamble, Klan, Blues Trio Wojciecha Skowrońskiego, Włsianie'69, Pakt, Tropicale Thaitil Granda Banda, Tramp, Quorum, Vox Remedium, Respekt, Waganci; film „Przygoda z piosenką” (reż. Stanisław Barejs); II Młodzieżowy Festiwal Muzyczny: I miejsce — Dżamble, II — Romuald i Roman, III — Pięciu, soliści: Elżbieta Igras, Waldemar Kocot i Andrzej Zaucha (Dżamble); 14 stycznia w Podkowie Leśnej premiera „Mszy Beatowej” Katarzyny Gertner w wykona-

- niu C-C; I Ogólnopolski Festiwal Awangardy Beatowej w Kaliszu: I nagroda — Romuald i Roman, II — Wawele, III — Młody Blues;
- 1970 — Trzy Korony, Bemibek, Portrety; Pro-Contra, Wiatraki, Laboratorium; widowisko muzyczno-baletowe grupy Klan — „Mrowisko”; I Wielkopolskie Rytm Młodych (od 1980 r. — Ogólnopolski Przegląd Muzyki Młodej Generacji; od 1983 r. — Festiwal Muzyków Rockowych) w Jarocinie;
- 1971 — Andrzej i Eliza, Bractwo Kurkowe 1791, Dwa plus Jeden, Homo Homini, SBB (Silesian Blues Band), Kram, Ossjan; film „Milion za Laure” (reż. Hieronim Przybył);
- 1972 — Bemibek, En Face, Test;
- 1973 — Grupa I; 22 kwietnia premiera rock-opery Niebiesko-Czarnych „Naga”;
- 1974 — Budka Suflera, SBB, Fair, Ergo Band;
- 1975 — Happy End, Krzak, Grupa Dominika, Eden; 4 maja premiera rock-oratorium Katarzyny Gertner i Ernesta Brylla „Zagrajcie nam wszystkie srebrne dzwony”; Pop Session w Sopocie;
- 1976 — Exodus, Kasa Chorych, Kombi;
- 1977 — BAJM, Perfect; Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki w Toruniu od 1981 r. we Wrocławiu; rock-opera Janusza Komana i Bogdana Olewicza „3400 lat po Ikarze”; widowisko Marka Grechuty i Jana Kantego Pawluśkiewicza do tekstów Stanisława Ignacego Witkiewicza — Witkacego „Szalona lokomotywa”;
- 1978 — Kryzys Romansu, VOX, Kwadrat; „Jesiń z bluesem” w Białymstoku;
- 1979 — Meeh, Maanam, Porter Band;
- 1980 — Bank, Oddział Zamknięty, TSA, Turbo, Izabela Trojanowska; „Rockowisko” w Łodzi; I Przegląd Grup Nowofalowych w Toruniu;
- 1981 — Lombard, Republika, Stałowy Bagaż; Rock-Arena w Poznaniu;
- 1982 — Lady Pank, Rezerwat, Urszula, Wanda i Banda;
- 1983 — Turniej Młodych Talentów; II nagroda (I nie przyznano) — Azyl P. i Klaus Mitffoch, III — Rogatywka; wyróżnienia — Ketman i Lech Janerka (Klaus Mitffoch);
- 1984 — ???

JERZY BOJANOWICZ
NON STOP 11

Jestli nap. i chcesz w dzieć, jak rastafarianie myślą — słuchaj ich mowy, poznaj jak rozmawiają i opowiadają. Rasta mają język i słownictwo, które są ich własnością. Ponieważ żyją w czasach ostatecznych, używają takich słów jak: dispensation — zrządzenie opatrności, fullness — godziła przeznaczenia, hellfire — ogień piekielny, bumble — siarka Rastafarianie znaleźli te słowa w Biblii i włączyli je do swoich słowników i do swego życia.

Porozumiewanie się za pomocą mowy z używaniem słów niesie w sobie wielką moralną i duchową odpowiedzialność. Rastafarianie nie bawią się słowami nie zajmują ich językowe zabawy czy słowne gry, nie mienia językami bez potrzeby. Uważają bowiem, że w "morelnym" i duchowym zjednoczeniu działanie człowieka jest bogactwem i gloryfikowane, oraz posiada cały efekt interakcji ze wszystkimi ludźmi i wszystkimi siłami żywymi w naturze. Dlatego właśnie znaczenie tego co mówisz nie może być wycapowaniem siły i trwonieniem ludzkiej energii. Jest to także gospodarność połączona z odpowiedzialnością i odpowiedzialnością.

Rastafarianie dobierają słowa i transponują je, lecz nie bawią się nimi. Nie mówią o tym, co możliwe, tylko o tym, co jest. I nie mówią. Nie rozmawiają abstrakcją ani ogólnikami, a słowa ich wypełnione są treścią dostrzegalną i doświadczalną dla każdego. Nie powtarzają opinii ani poglądów i nie używają ocen. Jeżeli mówią o czymś „dobre”, nie jest to ocena, lecz manifestacja wartości istniejącej, przez to, że coś jest i właśnie takie a nie inne. Nie może więc być lepsze ani gorsze, bowiem wszystko co istnieje realnie jest manifestacją boskiej doskonałości.

Ponieważ świat jest harmonijny, więc i mowa musi być uważna i też w harmonii tego świata i z nią współbrzmieć. Nie ma tu miejsca na żadne zakłamanie. Mówienie jest sprężnięte w jedno z działaniem. Brzmienie słów jest

siłą, jak powiada Pismo Święte (opisując Baranka lub Rastafari) w Księdze Objawienia (Ap. 19:12, 13, 15, 16; 21).

Brzmienie słów jest mocą. W Genesis Jah stworzył życie niebieskie i ziemie po prostu mówiąc to, wypowiadając słowa. Według jednego z rastafarianów „poprzez imię Rasta odtwarzają wszechświat, rekonstruują go i podtrzymują w trwaniu na płaszczyźnie współczucia, pokory, miłości i harmonii”.

Dla rastafarianów największą moc, siłę i znaczenie ma litera alfabetu, która jest jednocześnie słowem i liczbą. „I” jest częścią tytułu Jego Cesarskiego Majeestatu (His Imperial Majestty) Haile Selassie I. Jest to ostatnia litera w słowie „Rastafari”. „I” jest tak ważne, że Rasta nigdy nie powie „I went home” lecz powie zamiast tego „I’n’I went home” aby zawrzeć i podkreślić obecność i boskość Najwyższego w nim, przez cały czas kiedy mówi. I&I także zawiera tych braci, którzy mówią o sobie I&I. W ten prosty sposób, poprzez język, Rastafari cały czas jest wspólnota-ludzi.

Według jednego z rastafarianów: „I&I właśnie wyrażają słowa i ujawniają to. Wszystko co I&I czynią jest przeniesieniem życia na poziom wyższy niż inne instytucje chrześcijańskie. Dla niektórych, chrześcijan chrześcijaństwo jest organizacją dochodową. Gdy Billy Graham prawi kazanie, CIA kieruje nim i w ten sposób przestaje to mieć cokolwiek wspólnego z Ewangelią. I&I właśnie projektują życie, a kto chce za tym podążać — ten podąża. Człowiek widzi to i mówi, że życiem, którym tamten człowiek żyje powinien żyć każdy. Mówi: «chcę być Rasta» i zaczyna podążać za nami, za Jednością Rasta. I to jest właśnie życie, które ujrzał, ukazujące się jako prawdziwa droga do życia wiecznego. Jeżeli I&I potykają się czy upadają, myślą się czy ślizgają — również z nim dzieje się to samo”.

I&I — przypominając rastafarianom o ich własnych zobowiązaniach do prawego życia jest jednocześnie oddawaniem chwały Najwyższemu.

„I” jest także używane w kombinacjach z innymi słowami, dla ich wysławiania i gloryfikacji: przez zastąpienie danej sylaby literą „I” Rasta

tworzą własne znaczenia. Słowo „power” przechodzi w „I-power”, „thunder” w „I-nder”, „total” w „I-tal” i tak dalej. Osobną sprawą jest znaczenie owych słów.

Słowo „free” (pisane też „Irie” wyraża podstawową i ostateczną pozytywną sytuację. „All is free” znaczy, że nie już nie może być lepiej, i nie trzeba dowodzić tego twierdzenia. Wystarczy przypomnieć sobie jakikolwiek z koncertów muzyki reggae, lub jakiegokolwiek nagranie z takiego koncertu, aby zauważyć że gdy ze sceny, słychać „free” to napięcie między muzykami osiąga stan maksymalnego nasyżenia uważności i ekspresji, a jeśli do tego jest odpowiednia widowiska, to wszyscy są „free ites”.

Rastafarianie nigdy nie mówią „Good morning”. Poranek bowiem zawsze jest dobry a tylko człowiek może być dobry lub zły. Podobnie też Rasta nie chcą mówić „I&I will soon”, „Back” (tyl) i „return” (czaj) „I&I will forward soon”, „Back” (tyl) i „return” (powrót) są negatywnymi, niepostępowymi słowami. Słowo „back” zastępują więc słowem „forward”, słowo „under” słowem „over”. Rozumienie albo pojmowanie, jak mówią, jest transcendencją, przejściem na wyższy poziom, dlaczego więc mówić „understood”? Jedyne logicznie jest powiedzieć „overstood”. W ten sam sposób „last” (ostatni) przechodzi w „first” (pierwszy).

Aby zrozumieć rozmowę między Rastamanami musisz zaakceptować taki oczywisty fakt, że nie słuchasz „konwersacji”. Każda dłuższa rozmowa między Rasta znana jest jako „reasoning”. Rezonować to być w rezonansie z kimś lub czymś, współdrgać, współbrzmieć, a jednocześnie mówić z dużą pewnością siebie i dużą siłą moralną. Rezon — to w staropolskiej tradycji „pewność siebie” a jednocześnie „rozsządek”, czyli zdolność orzekania o tym co jest prawdziwe i właściwe, a co nie. Rezonowanie zaś było to w dawnej Polsce opowiadanie przypowieści pouczających lub umoralniających, podczas wspólnych spotkań i zgromadzeń. Nie wiadomo, czy przyszło to już komuś do głowy, jak bardzo nasza historia jest analogiczna do rastafariankiej wersji dziejów.

MÓWI-MY O SOBIE

Sławomir Gałaszewski,
Andrzej Jakubowicz

Wyrażając swe myśli wspólnie, poprzez zjednoczenie osobą Rastafari, Rasta czują, że w pełni dzielą swe doświadczenie w sobie nawzajem. Jest to działalność grupowa, a nie od jednego do drugiego. Rasta rezonują razem. Nie rozmawiają na zasadzie pytanie-odpowiedź. Nazywają to duchowym rozpoznaniem, które przeciwstawiają babilońskiemu „selective concepts”, wybiórczym ogólnikom, które są płaskie, nienaturalne i nieprzektywne, co też łatwo można

włada, że „Iya” znaczy „I live” (żyję) i śmiejąc się śpiewa: „Oto wspinaczka po szczeblach drabiny. Śpiewanie «Iya Glenn» jest dla mnie inspiracją aby wznosić się wyżej”.

Gdziekolwiek są rastafarianie, możesz zauważyć ich mówiących „seen” (zobaczono) jeden do drugiego i głowy ich pochylające się w geście, potakiwania ponieważ „seen” jest sposobem, w który Rasta mówią „I know” (wiem) lub „I read you” (mówiąc dosłownie: odczytuję, ciebie, czyli wyczuwam, rozumiem, odbieram). Oznacza to że wypowiedziane słowa są potwierdzeniem fizycznej rzeczywistości, zostały „zobaczone” (seen) o-

stykulacją, która podkreśla znaczenie w brzmieniu i tempie. W świątyniach Wspólnoty (Almighty Ras Tafari Selassie I) bracia i siostry modlą się i śpiewają swe psalmy do Jah a śpiew wzrasta tak potężnie i tak harmonicznie, że kiedy ustanie i wybrzmi, wydaje się, że niesie się przez ciżbę poza zmierzchem i światem, poza czasem. Rastafarianie nadają tak wielką dramaturgię swoim wypowiedziom, że kiedy intonują cytaty z Biblii, czynią to tak żywo, iż bujne listowie Jamaiki przyobleka się na kształt ogrodów w Edenie.

To jest to, czego chcą rastafarianie — czuć siłę i moc naturalnego związku z Tworzeniem (Creation). To pozwala dostrzec człowieka, przez niego samego i przez innych jako kogoś autonomicznie wartościowego i jako świętego. Mówienie w języku biblijnym przenosi ludzi z powrotem przez historię poza czas ich zniewolenia i ucisku do czasu, w którym ich godność była rzeczą naturalną i nie wymagała tego, aby o nią walczyć ani usilnie zabiegać. Poprzez brzmienie słów rastafarianie tworzą własną siłę.

Rasta prawdopodobnie nigdy nie czytali prac antropologów opisujących Nommo, afrykańską „moc słowa”. Na Jamajce stosują oni mowę jako święte narzędzie, które z pewnością jest tym samym w życiu i zapatrywaniu na nie dla różnych afrykańskich kultur. Wiele przejawów Nommo („brzmienie słowa jest mocą”) wśród rastafarianów świadczy o fakcie, że ich cel (go forward to Africa — podążanie do Afryki) każdego dnia realizuje się w codziennym życiu. I tak się też stanie, jeśli oczywiście Rasta będą tego chcieli. Mają oni bowiem podstawową i zasadniczą wiedzę, bez bezpośredniego zetknięcia z Afryką, że ich koncepcje językowe są naturalne, prawidłowe i prawdziwe. Fakt, że tak się stało, że przeniesiono tę afrykańską tradycję przez stulecia, nie jest dziełem przypadku. Rastafarianie po prostu wiedzą, bez roztrząsania tego, że rzeczy mogą być „zobaczone” (seen) nie będąc widzialnymi. Mówiąc inaczej:

Rasta po prostu wie nie wiedząc że może dostrzec rzeczy nie widząc.



Bob Marley, jego rodzina i BMW

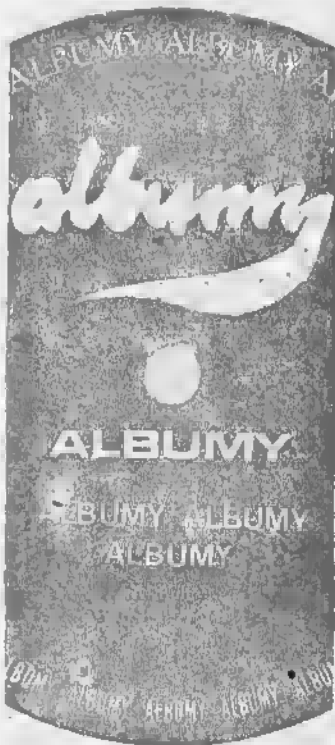
wyczuć. To rezonowanie może być doświadczone na każdej płaszczyźnie — polityki, sportu, muzyki reggae lub „dub”, życia, Rasta. Jakikolwiek by to nie był temat, to rezonowanie jest rozumiane jako wspólnota umysłów. Jeżeli nie jesteś gotowy, nie chcesz lub nie jesteś w stanie zespolic swego umysłu z innymi Rasta i przeprowadzić trochę głębokiego rezonowania, to będą odczuwali to jako twoją niegotowość do rozmowy z nimi. Lecz to może się wcale nie odnosić do ciebie, ponieważ możesz być gotowy do rozmowy, a nie mieć gotowości do zespolenia umysłów.

Ludzie idący drogą Rasta pozdrawiają się nawzajem, mówiąc: „Peace and love”, „Peace, Rasta”, „Love, Rasta”, „Praises due Selassie I” lub „Iree”, zestawiając to w różnych kombinacjach. Zegnąją się też w ten sam sposób. Osoba, w zależności od jej wieku i stylu może być nazwana Ras Lenny, Rasta Lenny albo Bongo Lenny. Jeden z rastafarianów, nazywany Iya Glen, opo-

gólnie i szóstostopniowe pojęcie i zaakceptowanie. „Seen” zawiera duchowy aspekt spostrzegania (spiritual aspect of perception). Spojrzenie Rasta powinno być szerokie i otwarte w takim stopniu, aby zawrzeć w sobie i uwzględnić rzeczy, o których się wie, które są znane, lecz pozostają przeważnie niewidoczne dla większości ludzi. „Seen” uzupełnia realność świata dodając widzenie do procesu porozumiewania się.

Rasta, którzy są rozczuleni na kogoś lub zdenerwowani powiedzą: „Rasta clot”, „bongo clot”, lub „bumba clot” — a wszystko to są przekleństwa. Być nazwanym „clot” oznacza, że mówi ci się, że przyszedłeś na świat jako „krwawy strzep” (blood clot), a nie z Jaja z kona twojej matki. Ale nawet to najbardziej ostre przekleństwo ma dla rastafarianów jak najbardziej naturalne źródło.

Zapewne nie co jest związane z językiem Rasta — słowa, wyrażenia, transpozycje i szyk zdań — nie jest tak ważne, jak sposób, w jaki rastafarianie mówią. Wielu z nich to naturalni poeci; każde zdanie, każda ich myśl jest wyrażana z rytmem, głębią i ge-



JOHN LENNON i YOKO ONO
„Milk and Honey”
Polydor

Długo oczekiwana płyta Johna Lennona i Yoko Ono, wreszcie się ukazała! Właśnie — i co? Niestety, rozczarowana. Płytka na niej zebrane noszą znamiona jakościowego zestawu. Od typowo lennonowskiego „Nobody Told Me”, poprzez dobre, pogodne, łżejzego kalibru „I’m Steppin’ Out”, po powierzchownie przebijającą „Flower Princess”. Brak jednak całościowej koncepcji jak to było w przypadku „Double Fantasy”, jakby dla kontrastu, piosenki Yoko Ono są równoważone, zaskakująco dobrze wyprodukowane, wręcz dopieszczane. Ale nie na Yoko czekali miłośnicy Lennona. Na te tych nieskazitelnych nagrań wduwamy Lennona piosenki Johna wypadają szczególnie surowo tym bardziej, że celowo tych nagrań nie podano żadnej dodatkowej informacji — zostali także, jakimi były w grud-

niu 1980 roku. Nie wiem czy na „Milk and Honey” umieszczono całą spuściznę po Lennonie, czy też zachowano część nagrań do późniejszego wykorzystania, ale jedno jest pewne: nawet najlepsza nagrana Yoko nie zastąpią fanom lennonowskiego głosu i klimatu jego kompozycji. To, że płyta sięgnęła czolowych miejsc list przebojów traktując raczej jako hold pamięci Lennona niż jako wysoką ocenę pozostawionych nagrań z takimże uczuciem poświęciłem mój egzemplarz na półkę i — go nie porzucę. wm



KRYSZYNA PRONKO
Pronit

Może to nieważne spostrzeżenie, ale wydaje mi się, że w całej polskiej produkcji fonograficznej choćby w muzyce pop, brakuje dobrego, czytelnie, fachowo i atrakcyjnie przyrządzonej muzyki zwaną nieprecyzyjnie rozrywkową. Zdarzają się, owszem, dobre płyty rockowe, młode jazzowe, i młodzieżowe — brak środków. Czyżby jest bowiem masowe, niemal seryjne wydawanie produkcji wciąż tych samych piosenek, piosenkarzy, kompozytorów, tekstarzy? Niczym zgola — nie ma to żadnego (dla odbiorcy) znaczenia; tych nieszczęsnych plodów ludzkiej rutyny i nepotyzmu ożenionych z beztalentem i niekoniwencyjnie pamięcią niki — nawet najzgorzalszy wielbiciel koncertów żywych. A wszak może być inaczej, czego dowodem jest ostatnia płyta Krystyny Prońko, której niekwestionowane walory wokalne, a także fachowość kompozytorów, autorów, aranżerów i — last but not least — instrumentalistów złożyły się na produkt niemal doskonały. „Niema!” — bowiem doskonałość w ogóle nie istnieje.

Zdecydowanie na pierwszym miejscu stawiam „Może pisać to palem na wodzie” (Prońko — Maliszewska). Ta melancholijna „dumka”, prosiłuka pod względem kompozycji robi znakomite wrażenie: nieskomplikowana (a jednak zmyślna) harmonia małoskładkowych ruchów dwóch akordów durowych daje klimat smutny, mroźny. Jest to zresztą zabieg nie nowy, znany już m.in. z muzyki flamenco. Ta puistość, w znakomitej aranżacji (bardzość, tęcznej ale frapującej) i w wykonaniu świetnych muzyków, rozkwita do pięknej, barwnego pejzażu muzycznego. A do tego śpiew Krystyny Prońko — inny niż zwykle, wycożony, spokojny, lecz także dramatyczny.

Innego rodzaju ekspresję osiąga wokalistka w żywiołowym boogie

„Action Speculation”, czyli bardzo jazzowym, choć trudnym do śpiewania „Nie ma już nic na bis” Namysłowskiego (w wersji instrumentalnej nosi on tytuł „Speed Limit” i jest m.in. na płycie „Air Condition” Poljazzu).

Innymi bardzo udanymi pozycjami, są także „Wolam cię” (Siefanowicz — Bral), najbardziej rockowa kompozycja płyty „Pięta lęga” (Skubikowski — Dudkiewicz) i jak dotąd najpopularniejsza z tego zbioru piosenka „Jesteś lekkiem nacale zio” (Siefanowicz — Olewicz). Do innych trudna się przychylić, tyle że nieco mniej do mnie przemawiają.

Od dawna byłem przekonany, że Krystyna Prońko jest jedną z najlepszych polskich wokalistek — jeśli nie najwybitniejszą; tym większej satysfakcji doznaję słuchając tej płyty. Tu, w towarzystwie znakomitych muzyków (Miśkiewicz, Chrost, Stefanowicz, Prońko, Bros — przepraszam, że wymieniam tylko sołistów), jej sztuka wokalna jest, moim przekonaniem, pełniejsza.

Na koniec głos krytyczny — bo jakżeby inaczej: klępska jest nieśmiały redakcja płyty, a właściwie koperty (od niedawna dosłaj, płyty w kopertach). Niepełna informacja o wykonawcach i autorach aranżacji, zła bzdą nledbata adustacja lektu, druku metryki — najwyraźniej nie pasują do płyty.

Bo sama płyta jest znakomita

Kazimierz Czyż



THE PRETENDERS
„Learning To Crawl”
Real

Pretenders to najdojrzalszy i najsmakowitszy dla mnie owoc drzewa genealogicznego post-punkowych zespołów gitarowych. Już sam kobiecy głos, tylko całej jego siły i dość niskiego ustawienia, skutecznie zmiekcza i umiędzynia muzykę, która ze swej natury jest osiła i agresywna. Póza tym, od pierwszej płyty wiadać było, że muzyków interesuje tradycja starsza od punk — w skrócie, to wszystko co uosabiali Rolling Stones w latach 1963-65 (nawet okładka drugiej płyty The Pretenders jest kopia „Rolling Stones No 2”). Mimo że od pierwszej płyty upłynęło już 5 lat, dwóch muzyków z pierwszego składu nie żyje — brzmienie pozostało, gdy poza

Christie Hynde (voc. g. kompozytor) i Marlinem Chambersem (dr), pozostał również producent Chris Thomas.

Zespół dał sobie słusznie spokój z sekcją dęć, ale za to dołożył trochę spokojniejszych kawałków, czego nie popierał. Gdy się ma przy gitarze, perkusji (i to jakiej!) i harmonijce (i to jakiej!), to nie po to, by śpiewać, że Izabella dzwoneczki, śnieg pada, i dalej śpiewają, więc to chyba dziewczka Zespół zjechał do kółka sobie nie ufa w tych „kulturalnych” numerach, skoro za nami to nich muzyków sesyjnych. Dołczy to „Back On The Chain Gang” — trochę w stylu Karolusza Pacudy (co to jest naprawdę country, to ja już od dawna nie odróżniam, poza tym, że jest to z pewnością Czeska w wysokich bulach i czerwonych ocularach, wykrzykująca w Mirajowie „plej gitar, plej gitar”), a trochę „Blue Turns To Grey” Stonesów. Podobnie jest z „Thin Line Between Love And Hate”, który mógłby być nagrany przez Molown w tej najgorszym okresie septyminalnego, oświeconego „bel canio” oraz „My City Was Gone”, przydługim choć słowem kawałkiem o treści zbliżonej do filmu „The Day After”.

Reszta już naprawdę rzuca człowieka o ścianę, o czym donoszę z satysfakcją. Nie wiem jak to się teraz mówi — za moich czasów to było, że „sądzą”, „wydają”, „dają czadu”. Oni to wszystko robią!

Fantastyczny „Middle Of The Road” jest znany z radia, Producentom albumu Lady Pank potęcam to nagranie do przemysłu, jak się np. nagrywa perkusję, jak operując pierwszym, drugim i n-tym pianem gitar i harmonijką, można rozgrzać numer to białości „Time The Avenger” to parowóz, na dwóch chyba funkach, z tematem basu, przypominającym stare „Black Is Black” Los Bravos, który wyrażnie rozkręca się i nabiera pary. „Watching The Clothes” — (nazwijmy to umownie) punkowa gitara i symfonia, kupująca na jeden razem z basem i rozkręcająca się gitarą solową w stylu „Down The Road Apiece” albo „Around And Around”. Wreszcie „Thumbe” — to właściwie Presley, a do tego miesiste zagrania żywymi z Duane’a Eddy’ego. Są tu uderzenia w instrument, jakie gitarzyści heavy metal wykonują na ogół w wielokrotnym rozroku, tocząc nawleczonym okiem po iluzjach leżących w wrażeniach u ich stóp.

Chwała punkowi, że wydobyl nas z upiornych mroków disco, otworzył gitarę i hard rocka. I choć orłodoksytych punków — leżeli jeszcze tacy są — odrzucać mogą śpiewane tu czasem popowe piosenki to nie szkodzi, bo muzyka na tym zyskała. Czy nie doczekam się nigdy polskiego zespołu, który potrafi zagrać tak „Middle Of The Road”? Polski rock ewoluuje. Podobno, już za chwile mają wynaleźć maszynę parową. Jest też ponoć już jedna grupa heavy metal. No to teraz pojawił się jedna grupa hard rockowa? Dołychczas, lekroć się na to zanosilo, to pojawiać się jakiś nawiedzony np na mieście, skrzypcach, lordzie albo jakiś wokalista, który „wyprzedzał epokę” i kwalifikował

całość do ziewu. Może znalazł się teraz jakiś bez ambicji, ale sprawny i z życiem, który zaczyna od skopiowania tego kawałka.

Piekni



BECKET

„Vince Mas”

Cocoa Records 1983

Najnowszy rozdział historii muzyki Wysp Karaibskich wydaje się być analogiczny do zjawiska określonego mianem boomu iberoamerykańskiej literatury. Dla potomków intelektualnej kultury europejskiej odkrywanie świata innego niż własny, wolał stanowić niezwykle ekscytujące doświadczenie. Okazuje się bowiem, że istnieją jeszcze takie miejsca na świecie, gdzie ludzie potrafią spontanicznie reagować na zjawiska olaczające rzeczywistość i wyrażać je w sposób żywiołowy i pełen naturalnej ekspresji. Kogoś, kto swe działanie musi dokładnie przemysłać zawsze będą fascynowały te dziedziny twórczości, w których treść i forma przekazu stanowiły jedność ze sposobem życia. Stąd może przewaga artystów nad krytykami. Stąd też niezwykła popularność muzyki takiej jak reggae i soca.

Soca jest młodszą siostrą reggae, tak samo zakorzeniona w afrykańskiej przeszłości i w aktualnej sytuacji społecznej Indii Zachodnich. Powstała jej ojczyzna jest Trynidad, nie więc dziwne, w swym rozwoju mocniej zahaczyła o Indie i Amerykę Łacińską. Na jej pulsację składają się rytmy shango z Zachodniej Afryki, awalu z Ameryki Łacińskiej oraz husien z Indii, a brzmienie do niedawna oparte głównie o calypso i soul, ustąpiło miejsca inspirowane jest również przez reggae.

To, że soca nie wkroczyła tak ostro jak reggae na muzyczne rynki świata z kilku wynika powodów, lecz najważniejszym wydaje się ten, że wśród przedstawicieli tego muzycznego gatunku zabrakło wykonawcy tej miary co Bob Marley, Bowiem ani Mighty Sparrow, ani Lord Kitchener, ani ich następcy tacy jak Black Stalin, Lord Shorty, Sir Don czy Bro Valentino, który obecnie jest jednym z najpopularniejszych na Trynidadzie wykonawców soca, nie stał się międzynarodowym ambasadorem tej muzyki. Nie będzie nim zapewne i Alston Becket Cyrus, chociaż jego ostatnia płyta stanowi dowód na to, że muzyka innych obszarów Indii Zachodnich

coraz gwałtowniej dobiega się do bram wielkiego świata show-businesu.

Albumu Becketa słucha się jednak z przyjemnością, tym większą im bardziej nieokreślona aura za oknami. Nastroj muzyki umieszczonej na płycie „Vince Mas” jest bowiem taki, że łatwo powtórzyć obiegową i fałszywą opinię, iż artysta Trzeciego Świata łączy od rana do wieczora zanurzeni w egzotyczne brzmienia i ciepło promieni słońca. Dla mnie największą przyjemnością było odkrycie w pierwszym utworze deklaracji Becketa, że otę nastąpił czas soca-reggae-party, i w tej konwencji uirymana jest cała płyta. Wątki rastafariańskie w utworach „Hazeclah” i „I Am An African” nadają utworom Becketa charakter bardziej uniwersalny. W warstwie brzmieniowej widac wyraźnie wpływy muzyki reggae, a w sposobie mikśowania rozpoznac można lechnię dubową, która już chyba na dobre zagościła w innych rodzajach muzyki popularnej lat 80-ych.

Śpiewając „Soca Rocker Cabaret” wymienia Becket Boba Marleya, a Yellowmana i Mighty Sparrowa. Wydaje się, im mimo pewnej dozy eklektyzmu, jego twórczość stanowi jednak przedłużenie dokonania owych klasyków karaibskiej muzyki.

Dr. Avague



SLADE

„The Amazing Kamikaze Syndrome”

RCA

Mój przyjaciel Władencjo, który pracował z bp Holdelem Millem, Powellem i Lea podczas ich pamiętnego tournée po Polsce w 1970 r. opowiadał mi, że poznał ten gang w hotelowym barze, podczas małej bitki. Takimi terminami Slade gdy słyszcze przebijają „My Oh My” — idealny numer do wspólnego śpiewania. W tym roku kwartet Slade obchodzi dwudziestolecie swego istnienia (w niezmienionym składzie) i ten 18 (7) album stanowi niezłe uświetnienie okragłego jubileuszu. Po absolutnej hegemonii na rynku w latach 1972-74 i niezbyt udanym come back w roku 1980, obecnie Slade jest na dobrej drodze do odzyskania dawnej popularności. Grupa wraca do łask tych co pamiętają „Mama Weer Ali Crazee Now” czy „Gudby T’lane” oraz pozyskuje najmłodszych fanów, dla których jest „nowym” odkryciem. Wysokie pozycje na listach bestsellerów nowych singli Slade, potwierdzają prawdę o cyklicznym powrocie pewnych móg w muzyce rocko-

wej. Porównując Slade A.D. 1984 ze Slade'74 trudno doszrzyć jakiegokolwiek różnice — ta sama potężna fasada ostrego rocka, momentami ocierającego się o heavy metal ukrywająca proste, rytmiczne piosenki wykrzykiwane nieco przytłumionym głosem przez Noddy Holdera. Czas płynię, technika ugraniowa idzie naprzód (słuchać to u na tym LP), a Slade to nadal tylko trzy gitary i perkusja. W dobie coraz mniej autentycznej, nowofalowej dekadencji oraz młulkiej pop musio niesamowicie, rockowy entuzjazm tych czterech facetów wydaje się być oazą zdrowego rozsądku. Wzorem pamiętnego, przebojowego walca „Everyday” laktę i na tej płycie, której reterują bardziej jednorodną stronę A, znalazł się popularny utwór „And Now The Waltz C'est La Vie”. Gdybym po dziesięciu latach śpiałki obudził się teraz i dostał ten album nie zauważyłbym w brzmieniu Slade żadnych zmian. To wszystko, Acha, dziękuję Shellal

Romek Rogowatecki



SIouxIE AND THE BANSHEES
„Nocturne”
Wouderland

Podwójna, koncertowa płyta Slouxię i the Banshees to duży kawał nietypowej, mimo wszystko, dla polskiego słuchacza muzyki. Mimo iż na płycie znalazły się znane i z Polskiego Radia przeboje takie jak choćby „Melt” czy „Dear Prudence”, to jednak ich wyrywkowe słuchanie i różnych sędziach mizerne daje poczucie o tym co zespół naprawdę prezentuje. A jest to grupa nader ciekawa. Gdyby sugerować się jedynie wypowiedziami samych muzyków to można by się góry założyć, że ich twórczość na dłuższą metę nie da się słuchać, bo coś takiego można wnioskować z wypowiedzi, zawsze stroniłmy od melodii i tak będzie zawsze? Dopiero dokładne posłuchanie kilku płyt zespołu może naprostoować nasze myślnie sady. Muzyka Slouxię i kolegów opiera się przede wszystkim na pewnych obrazach, płamach dźwiękowych, w których melodia „rawie w ogóle nie jest konieczna. Sugestywny, notabene chwytany robiący wrażenie sztucznie obniżonego, głos wokalistki ma tworzyć nastrój lekko ułaskawiony, mroczny. Idealnie z nim współgrają zmasowane, rozlane dźwięki produkowane przez zespół. Czasem są to zbiorowe improwizacje wokół wyeksponowanej, powtarzającej się figury basowej, czasem

22 NON STOP

narastająca lawina dźwięków (świetnie „Cascades”), czasem wreszcie, jak w przypadku „Enter Skelter” rewelacyjnie brzmiejąca „ściana” dźwięków, której nie powiaryłby się sam jej „producenta” — Phil Spector. Tyle, że tu mamy do czynienia z bismilem używanym podczas koncertu, bez wielokrotnego nakładania poszczególnych głosów. Mamy do czynienia z płytą doskonale wyprodukowaną. Chwilami aż uciechę się wierzyć, że te late brzmią tworzone są przez trzech muzyków i wokalistkę. Dla nieosłuchanych z zespołem podwójna dawka jego muzyki może być nieco nieatrakcyjna przy pierwszym zełknięciu, ale też nie jest to muzyczna konfekcja do wesołej zabawy.

WIN



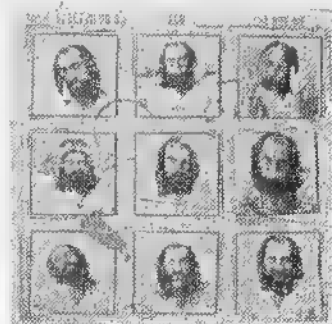
STRING CONNECTION
„New Romantic Expectation”
Poljazz

Bardzo się ucieszyłem, gdy powietrzono mi do zrecenzowania drugą płytę mojej ulubionej, różnej formacji jazzowej. Wiem, na wielu koncertach Strong Connection i choć nie zawsze były one wspaniałe, nigdy z żadnego z nich nie wyszedłem rozczarowany. Muzyka zespołu porwała energią, lempem, połem improwizacji, zmuszała niemal do słuchania. Byłem przekonany, że owe walory jeszcze wyrażęcej ujawni studio nagraniowe. Stało się nieszczęście, bowiem płyta „New Romantic Expectation” w dość znaczny sposób zatała ów koncertowy charyzmat. String Connection

Słuchając sześciu zawartych na niej kompozycji Krzesimira Dębskiego i jednej Krzysztofa Scierańskiego można odnieść wrażenie, iż grupa zawała się jakby przed graniem na cały gaz. Wydaje się, że muzycy pragnęli dać się poznać słuchaczom jako interpretatorzy repertuaru lirycznobaladowego. Być może ślad własnego tytułu albumu. Ctery ustrojowe ukłory mają bardzo ładne tematy i są zagrane bardzo poprawnie. Rogate jest również brzmienie zespołu. Mimo to, orze cały czas pozostaje uczucie pewnego niedosytu. Jest ono spowodowane chyba ową poprawnością i tylko nią. Na płycie nie ma choćby jednej zapierającej dech w piersiach solówki, a Krzesimira Dębskiego wręcz skąpi swych umiejętności instrumentalnych. Gdybym słuchał debiutanckiej kapeli, a nie uznanego i cenionego zespołu nie byłoby mowy o tego typu zastrzeżeniach. A przecież Krzesimira

Dębski, Andrzej Olejniczak, Krzysztof Scierański, Janusz Skowron i Krzysztof Przybyłowicz są muzykami zbyt utalentowanymi by wymagać od nich jedynie poprawności. Stać ich na wielkie rzeczy, czego dowodem są wspomniane już koncerty String Connection. Po części można się o tym przekonać słuchając zawartych na płycie dynamicznych i pełnych werwy utworów „Befolina Foxtroit”, „Niezdara” i wręcz przebojowego „Singohole”. Potwierdzają one opinię, że String Connection to „kapela, która, ma odjazd”. Zespół doskonale wyczuwa konwencję funky, świetnie gra motoryczny jazz-rock oraz muzykę bliską jazzowi straight ahead. Jeśli zaś chodzi o nowo romantyczne expectation musiał potrwadzić jeszcze jakiś czas. Mimo kilku uwag krytycznych, niezbyt udanego zgrania materiału dźwiękowego i fatalnego tłoczenia (jakże by inaczej?), zachęcam do słuchania tej płyty.

Wojciech Soporek



MICK FLEETWOOD'S ZOO
„I'm Not Me”
RCA

Płyta ta z powodzeniem mogłaby stanowić bezpłatny załącznik do samouczka dla początkujących perkusistów. „Jak przy pomocy dużego bębna, werbla i brek-maszyny nagrać kłopskiego long-playa”. Jak się pewnie czytelnik domyśla, nie jestem entuzjastyczny, nie uświadomiony do najnowszego dzieła Micka Fleetwooda. Dlatego — wyjaślam poniżej:

- jest to konglomerat przypadkowo pozbieranych jedenastu numerów, kompozycji członków zespołu Fleetwooda (a ponieważ inwencji widać nie stać, dołączono do tego dwa standardy: „Tear It Up” i „Just Because”);
- aranżacje, czy raczej ich brak potwierdzają przypadkowy charakter materiału;
- od perkusisty z dwudziestolecia staniem supergwiazdy oczekuję czegoś więcej, niż tylko betonowego ćwiczenia sody.

Po niezbyt udanych, moim zdaniem, próbach solowych Slouxię Nicka, Lindseya Buckinghama i Christine McVie, utwierdzam się w przekonaniu, że czas Micka Fleetwooda świadczy o prawdziwym końcu zespołu Fleetwood Mac. Obym się mylił!

Jan Chojnacki

• **NAPRAWA** — regeneracja głośników, Przystawka organowo-gitarowa „Rotor” na zamówienie. 05-230 Kobylka, ul. Królew-ska 20 „Radiomechanika” 0462(0)

• **ZDJĘCIA** zespołów GENESIS, AC/DC, POLICE, YAZOO, BEA-TLES, PRESLEY. Bardzo duży wybór. Pełny wykaz wysyłam bezpłatnie. Wojciech Piotrowski, Warszawa 4, skr. pocztowa 25 0516(0)

• **GITARZYSTOW** na wyjazd zagraniczny poszukuję, Warszawa, 27-18-78. 2832(0)

• **SPRZEDAM** futerał do basu

i do gitary — prostokątny, War-szawa, tel. 309-1814. 20528(0)

• **BOGATY** wybór biografii, dy-skografii etc., ponad 300 grup rockowych. Informacje: „L. A.” Korespondencyjna Agencja Muzy-czna, P.O. Box 350, 25-850 Kielce. KTD-7327(0)

• **UWAGA** Fani grupy Pink Floyd! „Rock-Serwis” dysponuje już bardzo obszerną bibliografią ze-społu pt. „Pink Floyd — Psycho-deliczny Fenomen”. Dokładne in-formacje o zawartości bibliografii pod adresem: „Rock-Serwis”, skr. pocztowa 26, 30-954 Kraków 42. KTD-81251(0)

• **UWAGA** Fani Jimi Hendri-xa! „Rock-Serwis” dysponuje już bardzo szczegółową dyskografią tego geniusza (kompletne dane o wszystkich płytach oficjalnych i bootlegach). Dokładne informa-cje pod adresem: „Rock-Serwis”, skr. poczt. 26, 30-954 Kraków 42. KTD-81252(0)

• **MARSHALL** 120 W, kolumny głośnikowa, basowo-organowa o-raz Precision Bass — doskonała kopia, sprzedam. Kraków, Nowa Huta, Os. Słoneczne 14/125. KTD-81253(0)

OFERTA PRACY

dla pracowników z kwalifikacjami i bez kwalifikacji.

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY

w Łaziskach Górnych, ul. Wyzwolenia 30

Zakładów Energetycznych Okręgu Południowego

Informuje o wolnych miejscach pracy.

Pracownicy posiadający zawód:

- murarza
- cieśli
- stolarza
- spawacza
- blusarza

- mechanika sprzętu budowlanego
- instalatora rurociągów i urządzeń energetycznych
- blacharza-dekarza
- monter

ZGŁOŚCIE SIĘ DO NAS!

Czeka na Was atrakcyjna praca na dobrych finansowych warunkach. Robotnicy nie-wykwalifikowani mają możliwość wyuczenia się na kursach w Rejonowym Ośrodku Szkolenia Zawodowego atrakcyjnego i popłatnego zawodu:

- spawacza gazowego i elektrycznego I, II stopnia
- murarza-tylnikarza
- blacharza-dekarza
- operatora maszyn budowlanych.

Zakład oferuje szeroki zakres świadczeń finansowych i socjalnych:

1. pracę jednozmianową w stałych grupach robót na terenie: Łazisk Górnych, Chorzowa, Jaworzna, Sierszy, Blachowni Śląskiej przy robotach remontowo-instalacyjnych obiektów i urządzeń energetycznych,
1. płaca rozliczana w systemie akordowym wg Układu Zbiorowego dla Przemysłu
1. płace rozliczane w systemie Energetycznego,
1. nagrodę z podziału funduszu zysku wypłacaną jeden raz w roku w formie 14 pensji,
4. premie uznaniowe,
5. nagrody jubileuszowe,
6. odprawy rentowo-emerytalne, wojskowe,
7. dodatek stażowy po 5, 10, 15, 20, 25 latach pracy w wysokości 3, 10, 15, 20, 25 procent.

U W A G A !

Wszystkim pracownikom po roku pracy przysługują:

- a) zniżki w opłatach za energię elektryczną,
- b) ekwiwalent pieniężny za deputat węglowy.

Ponadto Zakład zapewnia:

- wczasowy pracowniczy i rodzinny, wypoczynek sobotnio-niedzielną w miejscowościach z dużymi walorami zdrowotnymi i rekreacyjnymi,
- hotele lub kwatery prywatne (bezpłatnie) dla pracowników zamieszkujących,
- kolonie i wypoczynek wakacyjny dzieciom pracowników,
- mieszkania (dla pracowników z rodzinami po 3-4-letnim okresie wyczekiwania).

Chętnych zapraszamy do składania ofert w Dziale Kadr i Szkolenia,

Szczegółowe informacje pod nr. tel. Katowice 518-716.

Dojazd z dworca PKP Katowice autobusem WPK nr 29 (końcowy przystanek).

KTD-19(1)

DAR KRWI



**DAREM
SERCA**

DZIEWCZYNA UTANECZNIONA,

śpiewająca, grająca na gitarze lub flecie,
potrzebno do uzupełnienia
składu zespołu.

Istnieje możliwość wyjazdów zagranicznych.

Informacji udziela Eryk Klein, kier. zespołu, tel. 357-23 Bydgoszcz.

Oferety listowne, najchętniej z woj. bydgoskiego, zawierające zdjęcie, kierować na adres Klubu.

„Bennus-70”, ul. Chodkiewicza 30, 85-064 BYDGOSZCZ,
z dopiskiem „Niaj Bardoj”.

TD-50(0)

**KOMENDA 19-9 OCHOTNICZEGO
HUFCA PRACY
w DĄBROWIE GÓRNICZEJ
ul. Sadowa 11 blok 3, tel. 64-19-13**

**ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA
PRZY PBP „BUDOSTAL-4”
W DĄBROWIE GÓRNICZEJ
ul. Piaski, (kod poczt. 41-303), tel. 64-12-68**

ogłasza zapisy

**na rok szkolny 1984/85 do SZKOLNEGO MŁODZIEŻOWEGO
STACJONARNEGO HUFCA PRACY oraz do ZASADNICZEJ SZKOŁY
BUDOWLANEJ.**

Warunki przyjęcia:

- ukończone 15 lat,
- ukończona szkoła podstawowa,
- dobry stan zdrowia,
- zgoda rodziców (opiekunów).

Zasadnicza Szkoła Budowlana kształci w zawodach:

1. ślusarz-spawacz,
2. murarz-tylnik,
3. technolog robót wykończeniowych,
4. monter instalacji budowlanych,
5. mechanik-kierowca — operator sprzętu,
6. monter konstrukcji żelbetonowych.

Ponadto na kursach organizowanych przez zakład pracy istnieje możliwość wyuczenia drugiego zawodu: kierowcy, spawacza, operatora sprzętu średniego i ciężkiego oraz innych zawodów budowlanych.

Hufiec przyjmuje mężczyzn (18 lat), którzy nie ukończyli szkoły podstawowej, zapewniając warunki jej ukończenia i zdobycia zawodu.

Hufiec zabezpiecza:

- bezpłatne zakwaterowanie,
- całonocne wyżywienie, częściowo odpłatne (40 zł dziennie),
- odzież i obuwie robocze, umundurowanie,
- podręczniki szkolne,
- bezwrotną zapomogę na zagospodarowanie w momencie podjęcia nauki oraz bezwrotną pożyczkę po ukończeniu nauki i podjęciu pracy w przedsiębiorstwie.

Hufiec organizuje i prowadzi: imprezy kulturalno-oświatowe, sekcje sportowe, wycieczki krajoznawcze, obozy młodzieżowe, naukę gry na instrumencie.

Wynagrodzenie miesięczne dla ucznia ZSB wynosi: od 1330,— zł do 3300,— zł plus 40 proc. premii uczniowskiej plus 1000,— zł rekompensaty.

Junacy pełnoletni otrzymują wynagrodzenie w/g przepisów płacowych obowiązujących w budownictwie.

Po ukończeniu szkoły i podjęciu pracy PBP „Budostal-4” istnieje możliwość:

- utrzymania mieszkania ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Samś Swol”, znajdującej się przy przedsiębiorstwie,
- wyjazdu na budowę eksportową.

Podania o przyjęcie do ZSB i hufca należy składać pod adresem szkoły lub hufca.

Do podania należy dołączyć:

- świadectwo szkolne,
- metrykę urodzenia,
- świadectwo lekarskie o zdolności do zawodu i kartę szczepień,
- trzy fotografie,
- życiorys.

**Dojazd do ZSB i hufca z Kałowie autobusem WPK nr 18:
wysiadanie przy Zajezdni WPK Główny w Dąbrowie Górniczej.**



K.T.

Kopalnia Węgla Kamiennego „Makaszawy”
41-811 Zabrze, ul. Makaszawska 24

zatrudni do pracy pod ziemią mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat

w zawodach:

- MŁODSZY GÓRNIK,
- GÓRNIK,
- CIEŚLA

ORAZ

**PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH DO PRZYUCZENIA
ZAWODU.**

Warunki przyjęcia:

- dowód osobisty,
- legitymacja ubezpieczeniowa,
- książeczka wojskowa z dokonanym wpisem skreślenia z ewidencji,
- świadectwa pracy,
- świadectwa szkolne,

Dla osób z rolnictwa konieczne jest posiadanie zaświadczenia z Urzędu Gminy potwierdzające czasokres pracy w gospodarstwie rolnym wraz z adnotacją, że może pracować poza rolnictwem.

Nie przyjmujemy pracowników zwalnionych dyscyplinarnie oraz za samowolne porzucenie pracy.

Pracownikom zapewnia się:

- wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego Pracy P.W.;
- dla pracowników po raz pierwszy podejmujących pracę pod ziemią dodatk stabilizacyjny przez okres 2 lat w wysokości 1000.-zł, miesięcznie 1 do 5 lat w wysokości 500.- zł
- premie regulaminowe i uznaniowe,
- deputat węglawy w wysokości 8 ton (żonaci),
- wynagrodzenie z Karty Górnika,
- premie jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 lat pracy.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Zatrudnienia Kopalni „Makaszawy”, telefon 71-40-41. wew. 655.

Przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza w Zabrzu, ul. 3-go Maja 118 przyjmująca młodzież do nauki w wieku 15–18 lat.

Informacji
udziela
sekretariat
szkoły,
telefon
71-29-15.



KYTD-6(1)

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „WUJEK”

OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1984/85 do klas pierwszych o specjalnościach:

- GÓRNIK KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO,
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ GÓRNICTWA PODZIEMNEGO,
- ELEKTROMONTER GÓRNICTWA PODZIEMNEGO
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZERÓBczyCH.

Warunki przyjęcia:

- wiek 15-17 lat,
- ukończona szkoła podstawowa,
- zokwalifikowanie przez górniczą służbę zdrowia.

Szkoła zapewnia pomoc materialną w gotówce, zakwaterowanie i wyżywienie w Internacie, umundurowanie oraz przybory szkolne.

Absolwentom szkoły kopalnia zapewnia:

- wysokie zarobki,
- zakwaterowanie,
- uprawnienia wynikające z Karty Górnika,
- możliwość kontynuowania nauki w 3-letnim technikum młodzieżowym lub dla pracujących.



Zapisy

przyjmuje
codziennie
sekretariat ZSG
40-502 Katowice
ul. Galusa 9a
telefon 57-40-80,
57-40-85

KrTD-4(1)

ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA
KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „MAKOSZOWY”
Zabrze, ul. 3-go Maja 118, telefon 71-29-15

ogłasza wpisy

dla absolwantów szkół podstawowych na rok szkolny 1984/85.

KSZTAŁCIMY W ZAWODACH:

- górnik technicznej eksploatacji złóż,
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
- elektromonter górnictwa podziemnego,
- mechanik i maszyn i urządzeń przeróbczych,
- monter układów elektrycznych i automatyki przemysłowej.



Warunki przyjęcia:

- nie przekroczony 18 rok życia,
- ukończenie szkoły podstawowej,
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia,

Do klasy przysposabiającej do zawodu górnika kopalni węgla kamiennego przyjmujemy również młodzież, która ukończyła co najmniej szóstą klasę szkoły podstawowej i 16 rok życia.

Zapisy na naukę zawodu przyjmujemy dwa razy w roku w m-cu lutym i wrześniu.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:

- pomoc materialną,
- internat dla uczniów zomlejskowych,
- pełne umundurowanie,
- codzienny bezpłatny posiłek regeneracyjny dla wszystkich uczniów,
- bezpłatne wyposażenie uczniów w komplet podręczników i przyborów szkolnych.

Absolwenci wyróżniający się dobrymi wynikami w nauce posiadają pierwszeństwo w podejmowaniu dalszej nauki w 3-letnim Technikum Górniczym.

Szkoła prowadzi również kursy, z których mogą korzystać uczniowie szkoły:

- spawania gazowego i elektrycznego,
- radiowo-telewizyjny,
- prawa jazdy,
- języków obcych (niemiecki, angielski).

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat szkoły, telefon 71-29-15.

KYTD-5(1)

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO CHEMOBUDOWA – KRAKÓW

30-103 Kraków, ul. M. Stachowicza 18, teleks 0322371
(adres pocztowy: 30-951 Kraków 45, skr. poczt. 7)

zatrudni natychmiast:

- betoniarzy
- blacharzy-dekarzy
- stolarzy
- posadzkarzy
- murarzy
- tynkarzy
- cieśli
- zbrojarzy
- ślusarzy-spawaczy
- malarzy
- operatorów
- parkieciarzy
- sprzętaczki

o r a z

- robotników niewykwalifikowanych

Zapewniamy bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

Ponadto przedsiębiorstwo dysponuje ośrodkami wczasowymi w górach i nad morzem. Pracownikom przysługują uprawnienia z tytułu „Karty Budowlanych”.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Zatrudnienia pokój nr 12, parter, tel. 22-21-60. KTD-1161



Krokowsko Fabryko Kobli
i Maszyn Koblowych

„KABEL”

30-956 Kraków, ul. Wielicka 114

przyjmie do pracy:

- takarzy
- frezerów
- ślusarzy
- formierzy

o r a z

pracowników niewykwalifikowanych do przy-
uczenia na operatorów maszyn kablowych.

Korzystne warunki płacy. Hotel i stołówka na miejscu.

Wszelkich informacji udziela Dział Kadr KFKiMK Kraków, ul. Wielicka 114, tel. 55-32-10.

CZEKAMY NA CIEBIE – PRZYJDŹ DO NAS!



KTD-3(0)



**WYTWÓRNIA SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO
„PZL-RZESZÓW”**

35-078 Rzeszów, ul. Obrońców Stalingradu 120

teleks 0622411, P-340

**zatrudni natychmiast
wykwalifikowanych pracowników:**

W NASTĘPUJĄCYCH ZAWODACH:



- TOKARZ
- FREZER
- SZLIFIERZ
- ŚLUSARZ
- POLEROWICZ
- GALWANIZER
- ODLEWNIK,
- KOWAL

o r a z

- pracowników w zawodach budowlanych

ponadto

- pracowników niewykwalifikowanych
(do przyuczenia w wyżej wymienionych zawodach)

Zapewnimy atrakcyjną i dobrze płatną pracę.
Przedsiębiorstwo zapewnia dojazd do pracy autobusami transportu zakładowego, względnie zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Nie przyjmujemy osób, które porzuciły pracę względnie zostały zwolnione w trybie art. 52 KP.

Szczegółowych informacji dotyczących zatrudnienia, płacy i spraw społecznych udziela oraz przyjmuje zgłoszenia osobiste – Dział Osobowy WSK „PZL-Rzeszów” w budynku Zakładowej Przychodni Zdrowia, III piętro, pokój nr 334, telefon 466-34 lub 462-45.

KRTD-11

**ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA Nr 1 i 2
KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „ZABRZE-BIELSZOWICE”**

OGLASZA WPISY
do klas pierwszych na rok szkolny 1984/85

Worunki przyjęcia:

- nie przekroczony 18 rok życia,
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- dobry stan zdrowia stwierdzony przez lekarza zakładowego kopalni.

Przy wpisie należy:

- złożyć podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekunów,
- załączyć życiorys, dokument uradzenia,
- za pośrednictwem dyrekcji szkoły zawrzeć umowę z zakładem pracy KWK „Zabrze-Bielszowice”.

ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA KSZTAŁCI W ZAWODACH:

- górnik technicznej eksploatacji złóż,
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
- elektryk górnictwa podziemnego,
- mechanik maszyn i urządzeń przerobczych.

Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:

- wysoką pomoc materialną,
 - uczniom zamiejscowym zakwaterowanie w internacie oraz wyżywienie.
- Wszyscy uczniowie otrzymują codziennie posiłek regeneracyjny.

Ponadto uczniowie otrzymują umundurowanie w klasie pierwszej i drugiej, ekwiwalent węglowy pieniężny, premie za osiągnięte wyniki w nauce.

W okresie ferii szkoła organizuje obozy wypoczynkowe w Krynicy Morskiej, Szczyrku Gierałtowie, Karpaczu.

Szkoła posiada doskonałe warunki do uprawiania sportu.

Ukończenie szkoły uprawnia absolwentów do:

- wstępu do 3-letniego technikum górniczego,
- zaliczenia 1 roku do uprawnień jubileuszowych i urlopowych, i wynagrodzenie z Karty Górnika.

Podania należy kierować pod adresem:

Zasadnicza Szkoła Górnicza Nr 1 KWK „Zabrze-Bielszowice”, ul. Sienkiewicza 43, 41-800 Zabrze.

Zasadnicza Szkoła Górnicza Nr 2 KWK „Zabrze-Bielszowice”, ul. E. Kokota 169, 41-711 Ruda Śląska.

KWTD-9 (1)





MaJa,

Nareszcie. Gratulujemy od-
wagi. Lutowy, punkowy nu-
mer NON STOPU był fajny,
interesujący, ciekawy, udany,
dobry, boski, symulowany, by-
czy, idealny, na poziomie,
wspaniały, świetny, znakomi-
ty, w dechę, fantastyczny, do-
skonany, bezkonkurencyjny,
niezrównany, niedościgniony,
bez zarzutu i w ogóle...

Janusz Kaka i Eustach Me-
lek z Świnoujścia.

Paniowia, piszcie do nas czę-
ściej!

★

Droga Redakcjo,

W drugim, lutowym nume-
rze NON STOPU, na pierw-
szej stronie znalazłem „budu-
jący” abstrak... Coś tu chy-
ba nie tak?

Tomasz Ważyński z Łodzi.
Pozna str. 3 w 2.

★

Droga Redakcjo,

Oczytając lutowa wydania
„Oblady oblada” zwróciłem u-
wagę na błagane pytania co
się stało z Izą T. Wy nato-
miast odpowiedzieliście, że
najpiarw musicie wyjaśnić co
się stało z Magdą K. A satam
ja, Magda K., wyjaśniam, że
w rzeczywistości byłem z ni-

mi w maju no dyskoteci,
trochę narozrabiałam, ale to
były moje ostatnie chwile na
luzie. Tak, to prawda, że póź-
niej wyjechałam, ale nie tak
daleko, do Warszawy. Tutaj
mieszkam, prowadzę swój ci-
chy żywot w odróżnieniu do
poprzedniego. Ludzie z tam-
tej miejscowości podejrzewali
mnie o różną rzecz, ale to
nie była prawda. Nie czuła
się tu zbyt dobrze, brak mi
przyjaciół, bratniej duszy, a-
la wytrzymałam. Tak więc, Ko-
chani, nie martwcia się o
mnie. Magda K. kroczy przed
siabie równym krokiem po
równaj drodze. Taaa mam
nadzieję, że możecie już od-
powiedzieć co się stało z Izą
T.

MaJ,

Magda K. (nazwisko i a-
dres znane redakcji) z Wor-
szawy.

Odpowiedź na pytania co się
stało z Izą T. brzmi: nie wie-
my.

★

Droga Redakcjo,

Pamiętajcie, jak wielu fa-
nów rocka wychowało się na
muzycy Jimi Hendrixa, Deep
Purple, Black Sabbath i Led
Zeppelin. Chciałbym, abyście
nie pomijali tych spraw mi-
lesianiam, lecz zdobyli się na
jakis obszerny szkic, vide:
ragga, punk, Jim Morrison,
Republika, poświęcony hard
rockowi. Również, dzisiejsza
zespoły heavy metal są inte-
resująca, mają wielu zwolen-
ników w naszym kraju. Nie-
którzy młodzi wielbiciele roc-
ka w Polsce nie widzący świa-
ta poza Lady Pank, Repu-
bliką i Lombardem, często nie
wiedzą nic o Hendrixu czy
Jimmy Page'u. Jakże ubogo
brzmia ta przyszłość, nie no-
wego nie wnoszące do mu-
zyki, zespoły spod znaku new
romantic. Preferują one ła-
twiutkie przebojki dla mało

wybrednych słuchaczy. Proszę
Was: napiszcie coś dla fa-
nów hard rocka tak jak na-
pisaliście dla rasta i punków.

Jarosław Zwoliński
z Dąbrowy Górniczej.

★

Szanowna Redakcjo,

...Po półrocznej lekturze
NON STOPU w zmienionym
składzie redakcyjnym posta-
nowiłam napisać do Was, bo
lektura ta na pewno nie
wzbudziła w mnie takiego
humoru i radości, jakimi
szczyli się Szanowna Redak-
cja... Nie wiem jaki główny
cel przyświadcza Redakcji przy
wyborze płyt recenzowanych
w rubryce „Albumy”. Mimo
różnorodności tytułów nie
znalazłam tam nigdy melich
ulubionych ubiegłorocznych
płyt (Moody Blues, Marillion,
Barclay James Harvest, Ro-
bert Plant), natomiast mog-
łam przeczytać recenzja płyt,
ogólnie mdwiał, wykonaw-
ców miarnych (Paul McCart-
ney, B'92s, Stray Cots), co
zrasztą zawołają sami recen-
zenci. Innych, recenzowanych
prezes Was płyt, a kelał nie
można było usłyszeć na an-
tenie P.R. (Level 42, Mal-
colm McLaren, Elvis Coste-
lo, ostatnio A.N.I.). Z braku
miejsca proponowałbym
nie drukować recenzji pol-
skich płyt, która sąostęp-
na na rynku...

Przesyłam pozdrowienia,

Krzysztof Barański
z Zakopanego.

Recenzowanie polskich płyt,
nadstawianych do redakcji, u-
ważamy za obowiązek. Wy-
bierając płyty zagraniczne
kierujemy się nazwiskiem wy-
konawcy i odrobiną senty-
mentem.

WOJCIECH SOPOREK



KOMBI — debiut „pod szczęśliwą 13”

I	II	III							
1	—	1	KURTYNA — Republika (G. Ciechowski)	12	3	3	Pank (J. Borysewicz, A. Mogielnicki)		
2	5	2	TO TYLKO TANGO — Maanam (M. Jackowski, O. Jackowska)	13	—	1	NIEUSTANNE TANGO — Repu- blika (G. Ciechowski)		
3	2	2	FABRYKA MALP — Lady Pank (J. Borysewicz, A. Mogielnicki)	14	9	3	NIE MA ZYSKU — Kombi (W. Tkaczyk)		
4	—	1	RADIO GA GA — Queen (M. Taylor)	15	15	4	HOME BY THE SEA — Genesis (Ph. Collins, T. Banks, M. Ruther- ford)		
5	—	1	JEZU, JAK SIĘ CIESZĘ — Klaus Mittfoch (L. Janerka)	16	14	6	ADRIATYK OCEAN GORĄCY — Lombard (G. Stróżniak, M. Ostrowska)		
6	—	1	NOBODY TOLD ME — John Len- non (J. Lennon)	17	11	2	OBUDŹ SIĘ — Oddział Zamknię- ty (K. Juryczewski)		
7	7	3	ONLY FOR LOVE — Limahl (Ch. Limahl)	18	19	2	ZDRADA — Maanam (M. Jackowski, O. Jackowska)		
8	4	2	HERE COMES THE RAIN AGAIN — Eurythmics (D. Stewart, A. Lennox)	19	12	3	PIPES OF PEACE — Paul Mc Cartney (P. McCartney)		
9	10	2	KOCICA — TSA (M. Piekarczyk, J. Rzehak)	20	6	6	NEVER NEVER COMES — Clas- six Nouveaux (komp. resp.)		
10	—	1	BIRDS OF PARADISE — Snowy White (S. White)				WCIĄŻ BARDZIEJ OBCY — Lady Pank (J. Borysewicz, A. Mogielnicki)		
11	1	5	ZAMKI NA PIASKU — Lady						

I — poz. w bm. II — poz. w ub.m. III — liczba miesięcy na liście

NS 20 jest wynikiem łącznego głosowania naszych Czytelników oraz rezultatów listy przebojów III programu Polskiego Radia.

*

W tym miesiącu nagrodę wylosowała Katarzyna Chopcia z Legnicy. Gratulujemy, płytę prześlemy pocztą. Przypominamy: 10 propozycji do NS 20 prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych pod adresem naszej redakcji.